

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycyja i Biuro Redakcyi & Marcin
No 62.

Dziennik Poznański
wydany codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłómaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie nie-
mieckiem 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi
5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., w Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 25 f. i w A-
meryce 6 tal. 7 1/2 sgr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przy oja-
wieniu w monarchoi pruskiej oraz w państwach do zw. akup-
cyjnego niemiecko-austriack. należących urzędy po-
cztowe. W innych krajach zaś tylko nasza agencja ur-
zędy przy pośrednictwem (zobacz niżej) inow. także
przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:
W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg
Poissonnière 33. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No 8. — W Ham-
burgu, Frankfurtie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Tauhenstrasse 34, i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expe-
dition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurtie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: S. Bajorński, — w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowro-
clawiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 11 maja.

Prasa europejska i amerykańska w miarę zbli-
żającego się wyboru prezydenta Stanów Zjednoczonych
coraz pilniej śledzi to wszystko, co ma jakikolwiek
związek z tą kwestyą. Wczoraj na tém niej-
szym wspomnieliśmy pobieżnie o zebraniu odbytym w
Cincinnati, gdzie stronnictwo liberalnych republikanów
nie zadowolone z dotychczasowego prezydenta Gran-
ta, przeciwstawiło prezydenturze tego ostatniego p. Ho-
racy Greeley, naczelnego redaktora nowojorskiej
Trubune. Konwencya obeszła przez wszystkie sta-
ny proponowała następujących kandydatów: Na pier-
wszem miejscu stał Charles Francis Adams za czasów
Lincolna poseł przy dworze londyńskim; na drugim
Horacy Greeley redaktor; na trzecim senator Lyman
Trumbull z Illinois; dalej David Davis, sędzia w Wa-
szingtonie, już przez stronnictwo robotników obwoła-
ny kandydatem na prezydenta, a w końcu wyższy se-
nator Salomon Chase.

Przy piątym głosowaniu padło za Adamsem 309,
za Greeley'em 258, Trumbullem 91, Davisem 30 i
Chasem 24 kresek, przy szóstym głosowaniu depu-
towan z Illinois widząc niemożność przeprowadzenia
swojego kandydata, oddali swe głosy Greeley'owi i tym
sposobem przechylili szalę zwycięstwa na jego stronę.
Na wiceprezydenta naznaczono Benjaminą Browną,
obecnego namiestnika Missour.

W programie wyborczym przyjęto za zasadę, że
prezydent nie może po trzechletnim peryodzie swego
urzędowania figurować na nowo pomiędzy kandydatami
na godność naczelnika rządu; dalej program oświad-
cza się za ogólną amnestyą, za reformą służby cywil-
nej, za rzetelną spłatą długu państwowego, milczy atoli
o kwestyi cłowej.

Konwencya republikanów, jaka się zbierze w Fi-
ladelphii 5 czerwca, oświadczy się niezawodnie za dz-
isiejszym prezydentem, generałem Ulisesem Grantem.
W ten sposób możebnym już jest dzisiaj pomówić
przynajmniej warunkowo o prawdopodobnym rezulta-
cie wyborów. Rezultat ten zawisnie od tego, jakie za-
jmie stanowisko stronnictwo demokratyczne, które nie
stawia własnego kandydata, wiedząc bardzo dobrze o
tém, że byłoby mu nie podobnym przeprowadzić kogokol-
wiek ze swoich. Ostatnie wybory w Connecticut i New-
Hampshire wykazały ten pewnik z matematyczną ści-
słością. Również nie tajem jest liberalnym republi-
kanom, że bez głosów demokratycznych trudno im
było obalić generała Granta, popartego przez całą ar-
mię urzędników i mającego na swe zawołanie najró-
żnorodniejsze wpływy. W tym stanie rzeczy należy
oczekiwać, jak postąpią sobie demokraci, a nim się to
stanie, niech nam będzie wolno kilka słów powiedzieć
o domniemywanym prezydencie.

Horacy Greeley należał do stronnictwa Whigów,
a zwłaszcza do frakcyi będącej bezwzględnie przeciw
niewolnictwu. Z pomocą swęj Tribune, który to
dziennik cieszy się nieograniczonym wpływem na lu-
dność miejską, przyczynił się Greeley niemało do
rozpowszechnienia antiniewolniczych zasad i do zwy-
cięstwa stronnictwa republikanckiego. Nowojorska Tri-
buna stawała nie tylko w obronie kwestyi wolno-
myślnych zasad niewolnictwa, była nie tylko za eman-
cyacją niewolników i ogólnym prawem głosowania,
ale oświadczała się zawsze za ograniczeniem sprze-
dawcy upajających trunków i za jak najwyższem opo-
datkowaniem obcych produktów celem ochronienia ame-
rykańskiego przemysłu. Obok tego uchodził Greeley
i uchodzi za czystej wody republikanina i człowieka
niezakłanego charakteru. Wybór przeto Greeley'ego
nastąpiłby nie tyle przez wzgląd na jego zasady —
całe południe bowiem i stronnictwo demokratyczne
jest przeciwnem systemowi protekcyjnemu — jak ze
względu na jego charakter i położone w interesie wol-
ności zasługi. P. Greeley pierw nim zasiadłby na
prezesa prezydenta musiałby otrząść się z wielu sta-
rych przesądów a przedewszystkiem zmienić swe prze-

**Z życia
AWANTURNIKA.**

OBRAZKI WSPÓLCZESNE

przez
J. J. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 63, 64, 66, 67, 69, 71, 72, 74, 75,
76, 80, 85, 86, 87, 91, 92, 93, 94, 96, 97, 103, 104 i 106.)

Rzecz się miała w sposób następujący:
Profesor swoim zwyczajem udał się był do biblio-
teki po obiedzie. Dla pomocy wziął z sobą ubożego
ucznia, który mu książki zdjimał, otrzepywał i na
półki układał. Tego dnia po dwu leciech oczeki-
wania przypadła kolęj na stare bukiny, nabyte po ks.
Jeremim, których dotąd bacznij nigdy nie rozpatry-
wał Kudelka. Na górnej półce stał w futerałe do-
brze zamkniętym, gruby tom z napisem złożonymi
głoskami: Breviarium romanum.

Profesor wskazał go uczniowi ręką i rzekł.
— Pokaż no mi ten brewiarz w futerałe, raz go
trzeba przecie wyegzaminować jak należy, bo jeśli edy-
cja nowsza, to go któremu księdzu daruję.

Pyl było na futerałe co niemiarą. Otrzepawszy

konanie w kwestyi cłowej. W każdym razie jenerał
Grant niebezpiecznego na przeciwnika; wiedzą o tém
dobrze dzienniki oddane d-śisiejszemu prezydentowi,
radzą mu przeto, aby celem pozyskania dawniejszej po-
pularności oddalił sekretarza pocztowego Fischę, który
się przyczynił do tego, iż wybór Granta na następny
okres stał się rzeczą arcywątliwą.

Zwracając się od spraw zaatlantycznych do spraw
europejskich, musimy przedewszystkiem zaznaczyć wra-
żenie, wywołane uwieszeniem marszałka Bazaina. Fakt,
że marszałek zamiast użyć swęj 150 tysięcznej armii na
pokonanie nieprzyjaciół, zachował ją w celu restaurowa-
nia cesarstwa, przemawiał za nim najwięcej w oczach
Bonapartystów, którzy widzieli w nim męża, co przy
ogromnym swym wpływie, jakim cieszył się w wojsku,
mógł w chwili sposobnej nieobliczone oddać im usługi.
P. Thiers wiedział bardzo dobrze o tém i dla tego
z wyrachowaniem, przynosząc mu niemały zaszczyt,
wziął się do trudnego dzieła. Przedewszystkiem szło
mu o pozyskanie jenerałów i oficerów armii nadreń-
skiej, nad którą czuwał duch Bazaina, mogący w je-
dnej chwili zadać cios stanowcy republice. Dla tego
nie jenerałowie Mac-Mahona cieszyli się niezwykłym
względem p. Thiersa, ale jenerałowie armii nadreń-
skiej, z których Ladmirałt objął ważną posadę go-
bernatora Paryża, a Cissey tekę ministra wojny. Ofi-
cerów armii nadreńskiej zaszczycono przedewszystkiem
orderami i awansami, co nawet wzbudziło pewne nie-
zadowolenie u republikanów. Tym sposobem osiągnął
p. Thiers co zamierzał: pojednał zwolenników Bo-
napartystów z republikańską formą rządu i zwró-
cił ich ostrze przeciw Napoleonowskiemu agitacyom.
Gdy już był pewnym swego i gdy przekonał się,
że wpływ Bazaina stopniał jak śnieg pod wpływem
majowego słońca, przystąpił do głównego zadania: do
odesłania marszałka Bazaina przed krótki sąd wojen-
nego. Ze temu ostatniemu trudno będzie wyjść z pro-
cesu obronną ręką, za tem przemawia ogólne oburze-
nie, jakie objawia się przeciw naczelnemu wodzowi ar-
mii nadreńskiej tak między ludnością francuską jak i
w sferach rządowych, niemniej w całej prasie republi-
kańskiej.

Jutro rozpoczyna się w Szwajcaryi ogólne gło-
sowanie nad nową konstytucyą, mającą połączyć ściślej
swoje pojedyncze kantony.

Z Hiszpanii pomyślnie dla rządu króla Amadeusza
dochodzą wiadomości. Według ostatniej depeszy po-
dało się w Nawarze 500 powstańców. W Targonnii,
Saragossie i innych prowincjach blakają się małe od-
działy, których operacye nie przedstawiają najmniej-
szego dla rządu niebezpieczeństwa. Są to rozbitki
większych rozproszonych już oddziałów. Wiści o
schwytności Don Karlosa nie potwierdzają się, owszem
pewnym być się zdaje, że umknął do Francyi.

Wreszcie dochodzi nas wiadomość, że wszyscy po-
słowie nasi w przyszłym tygodniu udają się do Berli-
na, aby zająć miejsca swe w parlamencie. Prezes
kół polskiego dr. Niogolewski, stosownie do służ-
zącego mu prawa, zajął się ich powołaniem.

* W Kurjerze Pozn. z dnia wczorajszego
znajdujemy Najprzewielebniejszego księdza Arcybi-
skupa datowaną w dniu 7 maja w Gołańczy instruk-
cyę, która, jak Kurjer zaręcza ma być wkrótce
w dzienniku kościelnym ogłoszona. W niej oświadcza
ks. Arcybiskup, iż chętnie widzieć będzie rozstrpne
(i w granicach prawa) poparcie przez duchowieństwo
sprawy OO. Jezuitów, co się tyczy zbierania pod
znaną petycyą podpisów, ile że sam Najprzewiele-
bniejszy ks. Arcybiskup już Ojów Jezuitów przed
cesarzem i królem bronił usilowo.

Panowie znów petenci śremscy, dają z swęj strony
instrukcyę, że petycyą rzeczoną podpisywać może i

starannie, uczeń chciał ułatwić staremu zajrzenie do
książki dobywając ją z tego pudełka. Wierzech zszedł
dosyć łatwo, ale gdy przyszło wysuwać samą książkę,
student, choć ją między kolana wziął i z całej mocy
męczać się usiłował wydostać, upadł a nie nic zrobić.
Dopieroż Kudelka podniósłszy i brewiarz i chłopca,
kazał mu z całych sił trzymać za futerał, a sam do-
brze księgę ująwszy, z wielkim wysiłkiem ledwie nie
ledwie ją z tych kleszców uwolnił. Spotnieli oba.
— Profesor położył książkę na kolanach i miał tytułu
szukać, gdy mu się sama rozpadła na dwie... i —
między kartami drukowanemi... ukazał się ogromny
pakiet papierów, pięciu pieczęciami obwarowany...
On to sprawił, że brewiarzowi tak nie łatwo przy-
szło się wydostać na światło dzienne... Profesor
chwycił kopertę... i krzyknął ze zdziwienia.

Stało na niej charakterem bardzo wyraźnym.
„Na ręce ks. prałata Jeremiego Zakliki, dla syna
mojego Teodora Murmińskiego, do rąk własnych.“
Niżej był podpis prezesowej, imię de domo, pri-
mo voto i secundo. — Podpisała się Murmińska! —

Był to ten nieszczytny depozyt, który ks. Jer-
emiemu spokojnie umrzeć nie dawał, którego tyle się
naszukał ks. Strużka, a który z książkami razem do-
stał się opatrnościowemu w ręce poczywemu starszku.
Pakiet był gruby, tak że łatwo go było posadzić iż
oprócz papierów, znaczną sumę pieniędzy zawierać
musiał.

Profesor uchwyciwszy go oburacz, rzucił brewiarz,
potrącił chłopca i wyleciał jak oparzony, wołając —
konii! konii!

Krzyczał tak głośno i tak niepomiarowanie, iż
służba cała z domu wybiegła, i poczęli się ze starego

młodzież pici obojga, która na już rozpoznanie i zdolna
jest pojąć myśl petycyi.

Kurjer wreszcie od siebie radzi, wysyłać pe-
tetyce na ręce posła Krzyżanowskiego, jako
znanego z swych uczuć religijnych.

Co do instrukcyi Najprzewielebniejszego ks. Arcy-
biskupa wyrażamy tylko ubolewanie, że ks. Arcybi-
skup, skoro uznał za stosowne polecić duchowieństwu
poparcie petycyi śremskiej, równą gorliwością nie o-
tacza sprawy języka polskiego i wszystkich spraw na-
szych społecznych, obecnie przez wrogie wystąpienie
rządu zagrożonych, oraz nie usiłował użyć swego
wysokiego stanowiska w tych wszystkich sprawach, o
które walczymy.

Przeciw instrukcyi petentów śremskich, wciągają-
cych młodzież do podpisu aktów politycznych, oświad-
czamy się jak najmocniej. Młodzież ma zakreślona sferę
swego działania; dopóki z niej nie wyjdzie, dopóki
nie skończy wykształcenia, wciąganie jej do spraw pu-
blicznych uważamy za nader szkodliwe i za dawanie
złego przykładu mieszanu się do spraw, które ani z
powodu jej wieku, ani też prawnego jej uzdolnienia,
nie są dla niej właściwemi.

Co do rady Kurjera odsyłania petycyi na ręce
posła Krzyżanowskiego, jako „znanego“ z swych
uczuć religijnych, to wyznając cały nasz szacunek na-
leżny dla rzeczonoego posła, dziwić się musimy, z kąd
Kurjer przychodzi do klasyfikacyi posłów naszych
na znanych z uczuć religijnych — i niereligijnych, jak
łatwo z podobnej dystynkcyi wyprowadzić można ten
wniosek. Jest to zwrot do owego podziału z czasów
przeszłych wyborów, a któremu nasi posłowie, postawą
swą i występowaniem w parlamencie najzupełniejszy
klam zadali.

Gimnazjum Wągrowieckie.

Zamieszczona we wczorajszym numerze pi-
sma naszego korespondencya z Wągrowca skre-
śla faktyczny przebieg uroczystości otworzenia
tamtejszego gimnazyum. Opis tej uroczystości
sprawia na nas, powiedzmy bez ogródki, jak
najsmutniejsze i najprzykrejsze wrażenie. Po
długich staraniach w sejmie i u władz odpowie-
dniczych; po zniesieniu gimnazyum polsko-katoli-
ckiego w Trzemesznie, którego nowo założyć
się mające, jak się zdawało, miało być poniekąd za-
stąpieniem i wynagrodzeniem; mimo hojnej o-
fiary stanów powiatowych i kilku dobroczyń-
ców — Polaków, — zostało W. Księstwo Po-
znańskie w okolicy czysto-polskiej udarowane
instytutem szkolnym czysto-niemieckim, w któ-
rym język ojczysty żadnego nie znajdzie przy-
tunku, a który według charakterystycznych słów
radcy regencyjnego, p. Wegnera ma przede-
wszystkiem być „ogniskiem, prawdziwie nie-
mieckiego sposobu myślenia“. — Przyzna każdy
z nas, że nie takiego to chcieliśmy i spodzie-
waliśmy się instytutu. Szkoła winna być szko-
łą, nie ogniskiem takich lub owakich politycz-
nych dążeń. Stawiać zaś do Polaków ża-
danie, aby korzystali ze szkoły, której przezna-
czeniem ma być wychowywanie ich dzieci na
Niemców, jest według nas przeliczaniem się z
wszelkimi przykazami należnej nam względo-
ści. — Wobec takiego charakteru uroczystości,
inaugurującej pierwsze dni istnienia zakładu,
który tak zupełnie zawodzi wszelkie nadzieje i

szaleńca śmiać trzymając za boki — był bowiem na
pół nieprzytomny. W chwili gdy ten legat znalazł,
przyszło mu na myśl, że ma lat przeszło osiemdziesiąt,
że tak samo jak ks. Zaklika umrzeć może, a koperta
w gorsze niż jego ręce wpadnie. Chciał ją natych-
miast sam odwieść i złożyć pannie Toli, do przecho-
wania, wiedząc, że panny dwudziestokilkuletnie zawsze
więcej mają widoków życia, niż osiemdziesięcioletni
profesorowie.

Dopiero śmiech panny Doroty i panny Klary,
dwóch garderobianek z pierwszego pigra i dołu —
oblał go jak zimną wodą. — Profesor kopertę scho-
wał do kieszeni, wrócił na górę, chłopca odprawił da-
jąc mu talara, aby nie paplał — sam zaś opatrzywszy
się w płaszcz, pozamykawszy drzwi, poszedł dopiero na
miasto, aby nająć furmankę u znajomego żydka, któ-
ry go już parę razy na wieś woził.

Nie rozrachował profesor, że będzie musiał w dro-
dze nocować — i ze strachu by mu kto tych papi-
erów nie odkrał, w małej karczemce na gościńcu zmu-
szony kilka godzin przepędzić, świecę palił i ani oka
nie zmrugał.

Dopiero około dziesiątej nazajutrz dojechał do
dworu w Kalisku. Obie panie siedziały jeszcze przy
śniadaniu pod zielonym bluszczem okrytym gankiem
od ogrodu, gdy kurzem cały osuty, z resztą włosów
w nieładzie — profesor zjawił się wśród nich i padł
ze znużenia mówić nie mogąc, na ławkę...

Doktorowa poznała po nim zaraz, że nie darmo
przybył... ale twarz poczywego Kudelki uśmiechała
się mimo śmiertelnego zmęczenia — to pocieszało...
Tola co najprędzej zakrzętnęła się około herbaty.

oczekiwania nasze, w którym nawet wykład re-
ligii katolickiej i śpiew kościelny mają się od-
bywać w języku niemieckim, o którego wpro-
wadzenie w życie nie warto się było starać i
kłopotać, gdyby można było przewidzieć, jakim
będzie, — uderzają nas, wyznajemy z całą o-
twartością, postawa i zachowanie się Polaków
w uroczystości teje uczestniczących. Znajduje
się na niej wielu naszych rodaków, znajdując się
na niej polscy reprezentanci stanów powiato-
wych, którzy darem 20,000 talarów przyczynili
się do stawienia zakładu, a o których wszyst-
kich razem nie możemy przypuszczać, aby byli
zadowolnieni z dzieła, które za ich staraniami
i za ich pieniądze przyszło do skutku. Mimo to
ani jednego słowa upomnienia się wśród mów
uroczystości inauguracyjnej za prawami języka
ojczystego w naszym zakładzie, ani jednego sło-
wa żalu i niezadowolnienia w obec reprezentanta
rządu, windykującego nowęj szkole charakter
„der Pflanzstätte einer echt deutschen
Gesinnung“, iż język polski żadnego nie do-
znaje w nowym instytucie uwzględnienia. Jeśli
nie rychlej, to wtedy przynajmniej był czas,
powód i sposobność zaznaczenia swego stano-
wiska i usposobienia w obec danaidowego daru,
jakim nas Wągrowcu uraczono. Nikt z Po-
laków obecnych na tej uroczystości nie poczuł
się do tego obowiązku. Żałujemy, iż się tak
stało, objawiając sami niniejszemi słowy uczucie
bólu i żalu, jakiego doznajemy na widok ponie-
wieranych w brew słuszości i potrzebie praw
języka naszego w wychowaniu publicznem mło-
dzieży naszej.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył mianować tymczasowego superintendenta,
wyższego radcę konsystorskiego, proboszcza i profesora dra.
teol. Brückner, jenerałym superintendentem Berlina, a do-
tychczasowego król. budowniczego kolei Karola Schülen-
burg w Hanowerze, król. inspektorem budowl kolejowych.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Kościańskiego, 8 maja.

(Rewizya szkół. — Czy to ironia czy systemat? — Tańszy spo-
sób rewizyi. — P. Massenbach rewizorem.)

(W.) W końcu ubiegłego miesiąca spotkał nie-
których nauczycieli powiatu kościańskiego zaszczyt po-
znania landrata p. Massenbacha z Poznania, który
z polecenia król. rejencyi, rewidował szkoły elemen-
tarne w Rabinu, Hłowcu, Piechaninie i Sro-
ku.

Podobne rewizye szkół, jak słyszę, odbywają się
również przez landratów po innych powiatach Księ-
stwa, Prus Zachodnich i Ślązka. Mniejsza o rewizye,
są one zresztą częstokroć nader pożądane, jeśli się do-
konywają przez ludzi fachowych z zasadami pedagogiczne-
mi obeznanych, gdyż zbiorowo okazują prawdziwy o-
braz stanu szkół i w następstwie prowadzą do ich pod-
niesienia duchowego oraz materalnego nauczycieli, któ-
rych położenie bardzo jest opłakane, — ale żeby rewiz-
ye szkół miały się odbywać przez landratów, zatem
ludzi niefachowych, bez pojęć pedagogicznych, a do
tego jeszcze ludzi nieznających stosunków obcych szkół

Odetchnąwszy wreszcie, pierwsze słowo, które wy-
rzekł. — Otom się zhasał!

— A czegoż się tak spieszył? zapytała dokto-
rowa.

— Obawiałem się umrzeć, mam przeszło osiem-
dziesiąt lat!

Obie panie rozśmiały się.

— Nie śmiejcie się, zawołał profesor dobywając
z kieszeni koperty i rzucając ją na stół — Ot co
wiozłem!

Można sobie wystawić zdziwienie i radość tych
pań, gdy ujrzały zdobywcę. Profesor musiał opowiadać
jak się do rąk jego cudownie dostała i przechowywała.

— Ale, widzi pani — dodał — a nużby mi fan-
tazya przyszła powrócić na Iono Abrahamowe niespod-
zianie? Biedne czczone mogłyby być na tém ucier-
pieć. Nie chciałem mieć na sumieniu.

Nastąpiły narady co począć.

— Ani chwili się nie namyślał — zawołał Ku-
delka — wracam do miasta złożywszy w pewnych ręk-
kach depozyt i jutro ogłaszam w gazecie.

— Jak? zapytała doktorowa.

— A no — jak jest. „Daje się wiedzieć panu Te-
odorowi Murmińskiemu i uprasza znajomych, aby mu
oznajmili, gdzie siękolwiek znajduje, — iż depozyt
przez s. p. matkę złożony dla niego, pod jego adresem,
ostatnią wolą jej i legat zawierający... znajduje się
w ręku prof. Kudelki. A że wymieniony przeszedł lat
osiemdziesiąt życia sobie liczy, uprasza pana Teodora,
aby go jak najprędzej odebrać raczył.“

W tej myśli zredagowano ogłoszenie.

Profesor wypoczął, obiad zjadł, żydka, który go
na trzęsącym wózku przywiózł, odprawił, panna Tola

w obcych powiatach, to przyznam się szczerze, iż tego niegrzeczności i nie rozumie zapewne nikt, kto tylko jako taki z szkolnictwem obeznany.

Mimowolnie nasuwa się tedy każdemu myślącemu ta alternatywa, iż rewizja szkół przez landratów albo jest ironią albo też obrachowaną tendencją rządu, mającego wedle orzeczenia ks. Bismarcka na celu bezwzględne nas zgermanizowanie, a tymczasem wywieść z tego, o ile szkoły nasze postąpiły w tej tak niesprawiedliwej i nie szlachetnej względem nas Polaków dążności.

Z góry twierdząc, iż rewizja szkół przez landratów nie jest i nie może być ironią, nasza bowiem postawa i godność narodowa z jednej, z drugiej zaś strony stanowcze postępowanie rządu jest najoczywistszym rzeczonym dowodem.

Ponieważ rewizja szkół przez landratów nie jest ironią, ztąd musi być tendencją rządu. Że tak jest, mówi za tym występowanie ks. Bismarcka przeciw Polakom oraz najświeższe instrukcje, jakie dano z góry rejencyom. Rzućmy na łaskę czy niełaskę ks. Bismarcka stać się mamy wedle p. Eulenburga Niemcami. Ku temu celowi przeznaczono na rewizorów szkół landratów, aby ci powaga swych urzędów użyli wpływu a jeśli się potrzeba okazała, pokazali różną tym wszystkim nauczycielom, którzy na polu germanizacji jeszcze dotąd mało albo nie uczynili. Nagany i gratyfikacje rejencyjne obmyślano już dla nauczycieli mających dopełnić reszty. — Zobaczmy!

Manipulacja powyższa rządu nawiasem powiedziawszy, jest zdaniem mojem niepraktyczna z dwóch przyczyn, raz iż jest kosztowna i z pewnością przewyższy 20,000 tal. jakie przeznaczono dla inspektorów szkół a zasię iż zbyt mało stanowcza. Dyeta dzienna każdego landrata oprócz woźnicy i koni wynosi najniżniej 5 talarów, gdy tymczasem komisarze lub żandarmi oddaliby te same rządowi usługi za 1/2 dziennego wynagrodzenia. Co do braku stanowczości ze strony rządu, radziłbym, by tenże od razu zaprowadził niemiecki wykład po szkołach elementarnych, iżby włościanie i mieszczanie nasi mogli corychleń stać się uczestnikami tych dobrodziejstw kultury, o jakich tak pięknie pisał ks. Bismarck do majstra szwajcarskiego Swierkowskiego w Kostrzynie. Niechby się tutaj pokazała polska intryga, żądająca z przestarzałych praw narodowych języka polskiego, — nie to nie szkodzi, wszakże siła idzie przed prawem!

Na poparcie faktu, iż rewizja szkół przez landratów jest tendencją rządu germanizacji mającego na oku, niech posłużą rewizja wyżej wymienionych szkół przez p. Massenbacha i niechaj da próbkę jego zdolności pedagogicznej a ztąd możebnego sądu jego o szkołach naszych.

Pan Massenbach we wszystkich szkołach, które zwiędził, nie pytał się, jak nas zapewnił, o nie wiecąc jak o język niemiecki, lubo przyzwał, iż nauczyciele w różnych przedmiotach dzieci egaminowali, co go bynajmniej nie interesowało. Dopiero gdy nauczyciel wziął przed się przedmiot języka niemieckiego, występował w języku niemieckim poczynając od pytania: Was macht der Landmann auf dem Felde? Rólnik lubo teraz codziennie na polu, gdyby mu nawet po polsku zadano takie pytanie, nie wiem, czy na nie odpowiedział, bo to odpowiedź zależy od pytania: quis, quid, ubi, quibus auxiliis, cur, quomodo, quando? Cóż dopiero odpowiedzieć miały dzieci, kiedy nawet nie rozumiały słów, nie mówiąc już o treści, o jaką p. landratowi chodziło! Gdyby zaś przeciwnie p. landrat był się zapytał, jak się nazywa po niemiecku chleb, począł badać z czego się piecze i tak dalej był postępował od rzeczy znanych do nieznanych, od szczegółów do ogółów, nie byłby z pewnością znalazł dzieci bez odpowiedzi, byłby sam ukazał się pedagogiem, oszczędził nauczycielom nagany, wydał o języku niemieckim w polskich szkołach sąd prawdziwy i nie byłby kazał dzieciom gospodarskim chodzić do owczarza dominialnego na naukę języka niemieckiego, jak to miało miejsce w Piechaninie.

Warszawa, 7 maja.

(Młodzież. — Gospodarstwo. — Żniwiarstwo. — Czesi na Rusi. — Kanalizacja Warszawy. — Sprzedaż domu Kronenberga.)

Pełne życia i młodzieńczego zapału młode pokolenie prawi nam ciągle kazania o naszym próżniactwie, lekkomyślności i niedbalstwie, przedstawiając jako wzór zagranicę. Gorące życzenia i dobre chęci młodej prasy pragnęłyby podnieść oświatę, przemysł, handel, rolnictwo w ciągu jednego roku, kwartału, a nawet miesiąca. — Pociąg młodzieży sądzi, że napisawszy kilka artykułów o chemii, fizyce, astronomii i darwinizmie, przy odczytach o fizjologii i anatomii porównawczej, przerobi społeczeństwo i odbuduje świat. Młoda generacja nie zwraca jednak uwagi na to, że bogactwo krajowe zdobywa się pracą dziesiątków lat, a na oświatę i umoralnienie narodów składają się całe wieki! Nie baczmy przeto na okoliczności zewnętrzne, na przeszkody jakie nam we wszystkich stawiają władze rosyjskie, którym głównie idzie o zubożenie kraju i wprowadzenie schizmy i języka rosyjskiego. Kraj

dała mu wygodniejszy powóz i nim się do miasta dostał, chociaż dosyć późno w nocy.

Drugiego dnia sam poszedł do redakcji i inserat swój zaniósł.

Wieczorem już go w mieście czytano i komentowano, a hałas i wrzawy narobił nie małej. Kudełka wczesniej tego dnia poszedł spać, wcale o tym nie wiedział. O dziewiątej, gdy jeszcze nie ubrany był, zadzwoniono do drzwi.

Prezes majestatyczny, wyprostowany, z namarszczoną brwią ukazał się na progu. Spojrzył na otwierającego mu starszuka, zaledwie skłonił głowę, dobył gazety z kieszeni, wskazał palcem inserat i zawołał głosem groźnym —

— Co to jest?
— To? ogłoszenie.
— Kto to podał?
— Ja.
— Waćpan? Co to ma znaczyć? Nowa intryga czy kalumnia? zawołał prezes, ale ja jak inne pokuszenia potrafiłem zetrzeć na miazgę, tak i temu podobam.

Kudełka był człek spokojny, podniósł oczy do góry i skłonił się, jakby żegnał prezesa. Ten stał.

— Wytlumaczysz mi pan co to znaczy?

— O tyle, o ile ja sam to sobie wytłumaczyć umiem — rzekł cicho i bardzo łagodnie profesor, który się wcale nie ulakł groźnego głosu, owszem coś na kształt sztyrskiego uśmiechu sarkastycznego błędziło po jego ustach. Ś. p. pani prezesa secundo voto Murmińska...

— Co mi waćpan pleciesz? ofuknął prezes.

— To co stoi na kopercie — mówił sobie wolno

nie potrzebuje ani uwag, ani zachęty młodzieży niedoświadczonej, która sama potrzebuje nauki i powinności właściwie brać wzory ze znakomitości naszych narodowych — kształcić się i rozwijać na tle ojczystym.

Zgębniemy kłękami staliśmy się z musu pracownikami i oszczędzonymi. Każdy posiadacz kawałka ziemi pojmując swoją misję, wie dobrze, że będąc właścicielem cząsteczki kraju, który nazywa się Polską jest za własność przez siebie administrowaną, odpowiedzialnym przed całym narodem i przed przyszłymi pokoleniami.

Pracujemy też i krzamy się około roli jak pszczoły w ulu. Na nieszczęśliwe pasieczniki w osobach gubernatorów, naczelników powiatu, policyi, akcyzy i całej zgrai podrzędnych czynowników, jak pijawki ssące krew naszą, podbijają nam corocznie nagromadzone zasoby miodu. — Pomimo jednak zdzierstw, obywateli ziemscy o ile mogą starają się o podniesienie rolnictwa i poprawę masy inwentarza. Nie dawno do kilku gospodarstw sprowadzono z Holandii po kilkanaście sztuk jałówek, których cena jednej sztuki z kosztem transportu wynosi około 70 rubli. W Lubelskiem zapisano kilkadziesiąt żniwiarów kosztujących z transportem około 800 rubli każda — a na Podole i Ukrainie posłano 500 ulepszonych pługów przez obywatela ziemskiego pana R. Cichońskiego, za który to pług p. Cichoński otrzymał na wystawie londyńskiej złoty medal. Jesteśmy skromni i nie chwalamy się, dla tego też krytyka warszawska i zagraniczna nie może wyrobić sobie dobrego pojęcia o naszym gospodarstwie. — Na Podolu i Ukrainie w wielkich majątkach dawno już posługiwano się żniwiarzami, gdyby nie ciemnota chłopka, która nie chętnie patrzy na wszelkie zaprowadzane ulepszenia. Chłopi tamtejsi chcą mieć w zaletności swojej całą szlachę; wychodzą na najem jakby z łaski. — Niekontenci więc byli ze sprowadzonych żniwiarów, które im odejmowały zarobek. Nie chcieli też zboża wiązać, bo obrażeni w miłości własnej, oświadczyli właścicielom, że kiedy „lepszy“ (diabeł) — tak nazwali żniwiarów — pożałuje zboże, to niechże sobie sam wiąże i zwozi do stodoły. Zachęcani byli do tej demonstracji przez władze rosyjskie, których zadaniem jest z polecenia wyższej władzy siać ciągle ziarno niezgody między obywatelstwem, a chłopstwem. Wobec bezustannie stawianych przeszkód przez władze rosyjskie — nieuregulowania stosunków służebności lasów i pastwisk, obciążenia majątków ogromnymi podatkami i ciężarami gminnymi, których rozkład zależy od chłopstwa, nie dziwne, że rolnictwo nasze nie może być w zupełnym kwitnym stanie i pozostawia wiele jeszcze do życzenia. — Chłopi zasiadają w radzie gminnej; rozkład więc ciężarów rachują na morgi, od których właściwie płacićby trzeba tylko podatek gruntowy. I tak podatek szarwarkowy rozłożono w znanej mi dobrze miejscowości tak niesprawiedliwie i niesłusznie, iż na właściciela majątku, który poprzednio płacił około 20 rubli na jedną ratę, obecnie z polecenia zarządu gminnego powinien zapłacić 2,400 rubli, czego spełnić w żaden sposób nie może. Na te wszystkie szkany ze strony włościan i skarg właścicieli majątków, komisarze włościańscy, naczelnicy straży, powiatowi i gubernatorowie śmieją się i nadzwyczaj okazują się zadowoleni z kłopotów szlachty i anormalnego stanu kraju.

Od pewnego już czasu jest u nas, jak to mówią w języku parlamentarnym, na porządku dziennym — kwestya kanalizacji miasta. Pewna liczba osób wzięła sobie za zadanie zamiar ten przywieść do skutku, i mając prawie zapewnione wyższe zatwierdzenie, rozpisła się w tutejszych gazetach podnosząc ten przedmiot do najwyższych dachów dachu miasta Warszawy. Ztąd wywiązała się polemika — jedni stawiają tę kwestyę wyżej nad wszystko, drudzy radzą odłożyć ją do późniejszego czasu, inni znowu zaniechać zupełnie. Ponieważ bogaci ludzie wchodzą do tego projektu finansowego, naturalna rzecz, że niektórzy pisma dowodzą heroicznie, aby nie patrzeć na wysokość nakładów, ale bądź co bądź przyprowadzić rzecz do skutku, w oczekiwaniu błogich następstw.

Mniejszaby jeszcze była z tem, gdyby ten nakład miał dotyczyć jedynie klasy uprzywilejowanej, to niechby się bogaci pobawili gdy tak chorują na nasładowanie zagranicy — lecz, że te ogromne wydatki spadną jak zwykle najcięższymi na lokatorów, po większej części nie kapitalistów, a klasę złożoną z ludzi pracujących, — czyli więc można ze spokojem sumieniem mniej dbać o wysokość nakładów? Kiedy bowiem dziś, w obecnym kwartale, właściciele z małym nader wyjątkiem postanowili podwyższyć znacznie komorne, co dopiero będzie, gdy im przyjdzie pokrywać wydatki kanalizacji.

Że kanalizacja jest dobra, że przyczynia się do czystości miasta, a ztąd i powietrza, zgoda — ale żeby miała być najpilniejszą potrzebą dla mieszkańców Warszawy, o tem pozwalamy sobie wątpić, chociażby tylko postawić naprzeciw temu: brak wody czystej i zdrowej do picia.

Mamy wprawdzie wodociąg, ależ jakaż to w nich woda! Zdaniem bezstronnych lekarzy, wiele zaraźliwych

Kudełka. Ś. p. prezesa secundo voto Murmińska — powtórzył wyraziście każdą zgłoszkę wymawiając — gdy się czuła blizką zgonu, powołała Imks. Jeremiego Zaklikę — Panie święć nad jego duszą — do ostatniej spowiedzi i wręczenia mu dyspozycji, której znać komu innemu powierzyć nie chciała.

Prezes szydersko się śmiał, a Kudełka mówił dalej, nie zwracając na to uwagi.

— Depozyt złożony u ks. Jeremiego nie mógł być wynaleziony po jego śmierci.

— Tak, aleście go sfalszowali — wtrącił prezes. — To się okaże, to się okaże — spokojnie ciągnął profesor. Z książkami po prałacie, które ja kupiłem, doszedł do rąk moich i dopiero wczoraj go znalazłem.

Głośniejszym jeszcze śmiechem powitał to prezes.

— Doskonale — tylko trochę niezręcznie! zawołał. I któż to waszym bredniom uwierzył! Za kogóż ludzi macie... intryganci... falszerze... i ty — stary.

— Za pozwoleniem — wtrącił profesor — ja o zarzut fałszerstwa do sądu pozwę.

— Gdzież te wasze legaty imaginacyjne? Gdzież to paszkwil tylko ten inserat — wołał prezes — gdzież ten legat?

— Za pozwoleniem, ukłonił się z uśmiechem Kudełka; choć u mnie się na kominku nie pali, lecz cudem doświadczonemu nauczonym, nie mam ochoty zdawać się na dyskrecję Jasnie Wielmożnego pana. Legat okaże się w swoim czasie.

Krew wystąpiła na twarz dostojnemu panu, popatrzał z góry na małego profesora, który śmiał mu stawić czoło — i począł z innego tonu...

— Panie profesorze, rzekł, ani to jego wiekowi, ani powołaniu właściwemu nie jest leść w brudne takie

chorób, owe solitery i inne słabości, od pewnego czasu pojawiające się u mieszkańców Warszawy, są skutkiem złe zbudowanych i najgorzej utrzymywanych wodociągów. W głównym rezerwarze wodociagowym gdzie się woda filtruje, miliardy robactwa żyją, giną i ulegają rozkładowi — pomimo więc oczyszczania, woda zarażona jest miazmami. — Główny rezerwar wodociagowy zbudowany jest nad brzegiem Wisły w punkcie prawie środkowym miasta — począwszy więc od rogatki czerniakowskiej, a głównie od koszar kawalerskich i szpitala Ujazdowskiego, znajdujących się w południowej części miasta — ileż to zatrzymujących pierwiastków spływa do tej rzeki, która ma dostarczać wody czystej i zdrowej dla mieszkańców Warszawy. Bez wątpienia, że z zaprowadzeniem kanalizacji, wszelkie nieczystości z całego miasta będą porządnie i skrupulatnie odchodzić do koryta rzeki, oczyszczając z wyziewów Warszawę, — lecz czyżliż nawzajem niebędzie obficie zasilała Wisła w najszkodliwszą dla zdrowia, bo trującą pierwiastki!

Pomyślmy więc naprzód o tem — czy kanalizacja, czyli też woda do picia jest potrzebniejsza?

Czyliż więc zamiast owęj głoszonej kanalizacji, na którą wielkie sumy wyłożyć potrzeba, nie należałoby pomyśleć o przywróceniu zasypanych studzien w Warszawie i urządzeniu gdzieś się tylko dało, źródeł czystej wody, aby mieszkańcy, którzy w domach nie mająją źródeł wody, mogli mieć podostatkami na placach i szerokich ulicach, niezarażonych kanałami, wodę czystą i zdrową.

Na podobne przedsięwzięcie koszt nie byłby tak wielki. Wprawdzie wyłożenie kapitału nieprocentowałyby się w sposób, jak to dziś jest modą — ale otrzymanie w procencie czystej i zdrowej wody, zabezpieczenie się od chorób pochodzących z zaraźliwej wiślanej wody, byłoby najpiękniejszym procentem, z lichwą nawet, a którego żaden zpanoszony bankier ofiarować nie może.

Z resztą — to co może być dobrem za granicą, przy tamtęjszym bogactwie, nie może mieć u nas bezwzględnej zastosowania — pod moskiewskim rządem, gdzie niema żadnej kontroli. — Woda przytem wodociagowa może być przydatną do wielu innych użytków, jak n. p.: odświeżania w lecie w czasie upałów powietrza, splukiwania rynsztoków i kanałów podziemnych, z wyjątkiem tylko używania jej jako napoju i do potrzeb kuchennych.

Każda administracja dbała o dołro mieszkańców, powinna by zwrócić na to uwagę — a mania stowarzyszeń, spółek akcyjnych powinna ustąpić przed potrzebami rzeczywistymi, które nie przyczyniają się do zwiększania już i tak ogromnych ciężarów mieszkańców — ich zdrowie i dobrobyt głównie mają na celu!

Z brukowych wiadomości to tylko jest prawie pewnem, że bankier Kronenberg sprzedał nowo zbudowany pałac przy ulicy Mazowieckiej carowi, który ma go ofiarować w prezencie księciu Boratyńskiemu. — Sprzedaż, jak niektórzy utrzymują, niezupełnie jeszcze miała miejsce, z tego powodu iż p. Kronenberg pragnie kantor swój na jakiś czas zatrzymać w pałacu, dopóki stosownego nie wynajdzie lokalu. — Suma żądana przez bankiera 900,000 rubli, nie przechodzi ceny kosztów budowy, której komfort położony ze zbyt wielkim magnackim, ma jeszcze tę zaletę, że użyto marmuru, kamienia, cementu i żelaza dla trwałości tego wspaniałego gmachu.

Lwów 9 maja.

(Ojcowie Jezuiti. — Reichsrat i nasi delegaci. — Posucha, obawa głodu, niedzielnicy urzędników magistratu. — Komisja organizująca. — Magistrat. — Samobójstwa. — Teatr i jego niedostatki.)

(T) Nie wiem jakie w Poznańskim sprawił wrażenie, wasz artykuł o Ojcach Jezuitach, a raczej wasz protest przeciw owym petycyom do parlamentu niemieckiego za Jezuitami. Tutaj u nas najłepszego jednak doznał przyjęcia i obadwa pisma nasze tak Gazeta narodowa, jak i Dziennik polski przedrukowały go w całości, przyklaskując serdecznie śmiało Dziennikowi poznańsk. wystąpieniu.

Dziś rozpoczęły się na nowo posiedzenia Reichsratu wiedeńskiego. Ważna to ma być dla nas sesya, bo na tej sesji ma być sprawa tak zwanej „ugody“ galicyjskiej ostatecznie (!) zatwierdzona. Ostatecznie! prozę się nie śmiać, a czytać dzienniki wiedeńskie, mianowicie te, które wyrażają opinie dziś panujące kliki centralistycznej. Udać one, że wierzą, iż „ugoda rzeczywista“ jest na podstawie znanego elaboratu komisijnego możliwa i że będzie trwała. Wielu delegatów udało się już do Wiednia, a każdy z nich niemal w innem usposobieniu. Program postępowania delegacji w obec wniosków komisji dopiero tam na miejscu po rozpatrzeniu się w sytuacji i wyrozumieniu rządu ma być powyższy. Podobno jednak nie wszyscy panowie delegaci pojedną do Wiednia, pan Smolka przynajmniej, tak jest zajęty eksproprowacją gruntów i regulowaniem swoich prywatnych interesów, że wątpię bardzo, aby miał czas zajmować się pracami reichsratowemi.

intrygi. Życzę mu, jeśli spokój miły — rzuc to i nie bądź narzędziem ludzi podłych... których ja wcale się nie lękam.

— Pan prezes znasz mnie od lat wielu — odezwał się stary — jestem człowiekiem spokojnym, procu negotiis ale kiedy mnie Opatrzność używa za narzędzie, takiej wielkiej pani trudno nie służyć.

— Ale to są kłamstwa oczywiste! Legat! coż to za legat! Niema go na świecie, chcieliście tylko mnie i matkę oszkalować w interesie... o to wam szło...

— Jeśli pan prezes sądzi, iż ja dotknęty zarzutem tym — odezwał się stary — pójdę zaraz do kantorki, wydobę kopertę z pięciu pieczęciami i zechcę mu ją pokazać, abyś mi ja tak wyrwał jak doktorowej — to się mylisz, JWPan. — Nie — choć stary ale tak niedorzeczny nie jestem.

Bystrem okiem pełnym jadu zmierzył go prezes. — Będę zmuszony prawnie się upomnieć o po twarz... o paszkwil... zawołał groźnie.

— Nie jestem od tego — odpowiem i obronię się rzekł profesor.

— Przypuściwszy nawet że coś egzystuje, w chwili gorączki niedorzecznie i nieprzemyślnie lub figurowanie zapisanego... mówił dostojny pan — coż to żę! Jajdak ten nie żyje, to jawna rzecz, a sukcesorem ja jestem...

— To sąd rozstrzygnie — dodał Kudełka — nie moja rzecz — nie moja!

— Powiesz że mi gdzieś złożył? tu? w sądzie?

— Nie mam obowiązku zdaje mi się, zdawać panu rachunku — odpowiem przed sądem...

— Stary głowę stracił! w piętkę gonisz! trzęsąc się dodał prezes — z tobą nie ma co gadać.

Z powodu panującej potrzeby wzmagają się u nas z dniem każdym drożyzna i obawa głodu. Między ludnością miejską, mianowicie między urzędnikami niższymi, istotna panuje już niedzi. Najbardziej nieszczęśliwymi są urzędnicy miejscy we Lwowie i dla nich podobno jest choroba prezesa miasta najcięższym ciosem. Gdyby p. Ziemiański mógł się zajmować jak dawniej (prawami miejskimi, byłaby już pewnie organizacja magistratu przeprowadzona, a tym sposobem choć częściowo polepszoną dolą urzędników stolicy kraju, którzy dziś za mozną, niewdzięczną, z najrozmaitszymi przykroczeniami połączoną pracę nie mają nawet takiego wynagrodzenia, by niecierpieć głodu i nieupadać pod brzemieniem niedzi. Rząd uwzględniając stosunki panujące, popodwyższał place urzędnikom o czwartą część prawie, wszystkie zakłady publiczne, wydział krajowy, banki, a nawet prywatni przedsiębiorcy popodwyższali swym urzędnikom i sługom place z powodu drożyzny bardzo znacznie, tylko gmina nie dla urzędników swych nie uczyni. A prawda, przyrzekała podwyższyć place. Ciepłe słowa pańskie! Panowie radni zasiadający w komisji, zajmującej się ową projektowaną organizacją magistratu, są syci, mają pyszne mieszkania, we własnych lub żon swych kamienicach, o odzieży i tak nie trudno, bo mają jej podostatkami we własnych sklepach i warsztatach, pojąć więc im trudno jak może być kto głodnym i gołym; ale o tem przecież wiedzą, że jako majstrów i kamieniczników panowie niepięć placew czeladnikom i stróżom, niż, jako reprezentanci miasta urzędnikom gminy!

Mikołaj Żurawski, o którego tajemniczej śmierci w Podwoczykach donosiłem już, zastrzelił się sam, jak się z przeprowadzonego śledztwa okazało. Cierpiąc czas dłuższy na melancholię i podług zeznań przybyłego z Kijowa brata, miał już dawniej zamiar odebrania sobie życia. Pieniądze, około 400 rubli, które według zeznań brata miał przy sobie, zostały mu prawdopodobnie skradzione już po śmierci wraz z zegarkiem, rewolwerem i t. d. Wskutek tego uwieziono kilka osób podejrzaných o to.

Zastrzelił się tu w hotelu Langa niejaki Spis elapedytor poczyty. Umierając zeznał, że odebrał sobie życie w skutek pojedynku amerykańskiego, stoczonego z powodu wypadków w r. 1863.

W teatrze mamy codziennie przedstawienia. Operę dwa razy na tydzień, we wtorek i sobotę. Słabo opery dotychczas jeszcze słabe, ale bo też do zorganizowania opery potrzebny jeden miesiąc nie wystarczy. Barrytonista Köhler dopiero w tym miesiącu ma przyjechać z Warszawy. Wczoraj przybyła tu sopranistka Friderici Jakowicka, która lat kilka na włoskich występowała scenach i wnosząc z recenzji dziennikarskich z wielkiem występowała powodzeniem. Panna Jakowicka wystąpi w przyszłym tygodniu w „Traviacie“ pierwszy raz w tej operze wystąpi panna Kwicinińska, ulubienica naszej publiczności. Opera nasza lubo jeszcze słabe jej siły i repertuar jej w skutek tego bardzo ograniczony, jest odwiedzana bardzo licznie, ale bo każde przedstawienie idzie jak z płatką, znać, że jest starannie kierowanem. O dramacie niestety powiedzieliśmy tego nie można. Brak dobrej dyrekcyi, a mianowicie reżyserji jest widocznym. Pomijam już repertuar, pod tym względem można jeszcze przy dobrych chęciach dyrekcyi usprawiedliwić, ale trudniej wytłumaczyć niestosowne obsadzanie ról, brak widoczny prób, nieumienie ról przez niektórych aktorów, a szczególnie ów niemal codziennie panujący na scenie podczas przedstawień nieład. Temu wszystkiemu nowa dyrekcyja jak najszybciej zaradzić i o odpowiedniejszą reżyserję postarać się winna.

Wkrótce ma być przedstawioną jedno-aktową komedyjkę ze śpiewkami p. Belzy pod tytułem „Stowicki“. Pan Karol Pienkowski przetłumaczył dla naszej sceny „Don Jouana“, a Chrzanowski przedstawianą na wszystkich większych scenach a obecnie i na krakowskiej z takim powodzeniem „Księżnę Jerzową“. Prócz tego przerobił p. Pienkowski dla sceny tutejszej „Wojnę“ z francuskiego Eromana i Chatrjana.

Paryż, 7 kwietnia.

(Zakończenie drugiej dyskusji o Radzie Stanu. — Laboulaye i Baragnon. — Wydatki p. Schneider. — Mowa ks. d'Audiffret. — Pasquier. — Spekulant i cesarstwo. — Rozpacz bonapartystów. — Jeszcze o sprawie Bazaina. — Akademia francuska. — Prévost-Paradol. — Nowiny literackie. — Z emigracji.)

S. E. Dyskusja o Radzie Stanu skończyła się w zeszły piątek. Uchwalono, że członkowie izby nie będą mogli należeć do Rady Stanu; ale nie przyjęto poprawki p. Laboulaye, żądającego, aby rada ministrów mogła odwoływać radców stanu, co znaczyło tyle, co oddać rządowi i nominacyi tychże wbrew decyzji wczorajszej. Naprawdę p. Laboulaye dowodzi, że wszelkie władztwo należy do narodu, nie do izby; naprzód cieszy się z tego, że hr. Jaubert nazwał lewicę ministeryalną i rządową. Wywołuje tylko odpowiedź p. Numa Baragnon, jednego z adwokatów prawicy. Ten twierdzi, że gdyby rząd rzeczywiście opierał się na lewicy, przeniewierzałby się mandatowi i zasadom parlamentarnym, czemu wierzyć nie chce. Będzie jeszcze trzecia dyskusja nad tem prawem, które p.

Kudełka otworzył drzwi i skłonił się.

— Jeszcze raz po ludzku mówmy, — zapierając drzwi silnie krzyknął prezes — masz kopertę jaką?

— Mam...

— Moja matka w ostatnich chwilach była skutkiem niewrażliwości często pomieszaną na umyśle — to wszystkim wiadomo. Kochała do zbytku tego galgana, mogła mu z czułości dać nazwisko dziecka... to nie nie dowodzi. W takim stanie w jakim ś. p. matka moja schodziła ze świata, czynności żadne nie są ważne. Gdybyś miał sumienie.

— Panie prezesie, przerwał Kudełka, — to rzecz sądu nie moja rozstrzygać. Jeszcze prezes stał, belkotając, ociągając się, sam wreszcie nie wiedział jak sobie począć z upartym starym.

Zmierzyl go parę razy od stóp do głów — mrużąc...

— Jeśli się nie zgłosi to znać nie żyje, dodał — a w takim razie — ja opozycyą kładę... aby mi ten falsyfikat był oddany. Panowie prerachowaliście się — dodał śmiejąc...

Kłaniam uniżenie.

— Ja także! rzekł Kudełka i za odchodzącym drzwi zamknął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Laboulaye słusznie nazwał złym rozdziałem konstytucji. W piątek izba sprawdziła wydatki prezydentury ciała prawodawczego za cesarstwa, a mimo usiłowań p. Pascala Duprat, nie wyraziła nagany dla zbyt wielkich kosztów p. Schneidera, między którymi przysługują: 6000 fr. za słuczono naczyń w przeciągu 8 miesięcy, 5000 fr. za franki i 1000 franków za gabki i t. d.

Ale w sobotę inne rachunki cesarstwa zostały przedstawione członkom zgromadzenia. W wymownej a pełnej słusznego oburzenia przemowie, ks. d'Audiffret Pasquier, prezydent komisji śledczej o kupnach, opisał sposób w jaki rząd upadły ułatwiał kradzież publiczną nieumyślnym spekulantom, w chwili, kiedy sam rzucał Francję w przepaść wojny pruskiej bez wojska, bez kadrow officerów, bez żadnych zasobów wojennych. Sprawa niejakiego p. Chollet, który służąc za pośrednika między ministrem a fabrykantami, w przeciągu 24 godzin zarobił dla siebie 750,000 fr. a potem otrzymał od ministra milion zapłacony z góry, potrafił w kilka tygodni zarobić przeszło 2 miliony; sprawa p. Larivière, który otrzymał 240,000 za ładunki, dostarczać ich nie może, a nie jest bynajmniej za to niepokojonym; sprawa p. Cohen-Lyon, który zarabiał milion za proste dostarczenie szaspotów jako pośrednik między ministrem a fabrykantami; sprawa wszystkich kontrolerów wojkowych i cywilnych, pobierających subwencję od skontrolowanych za milczenie i współnictwo swoje, a często będących od rządu zaszczyconych łaskami; oto szereg faktów rzucających jaskrawe światło na całą administrację cesarską. Przypatrzmy się dalej kilku ustępów z mowy p. d'Audiffret-Pasquier: „Rząd cesarski oświadczył przed wojną, że zasoby były olbrzymie. Jeżeli to było prawdą, cóż się z nimi stało? Jeżeli ich nie było, cóżście zrobili z corocznymi zasobami kraju? — Historia powie, jakie ciężkie odpowiedzialność na tym, który wiedząc o braku swoim, z wojskiem mniej licznym, bez amunicji, dla zadostę uczynienia Bóg wie jakiemu kaprysiowi lub despotyzmowi, rzucał się szalenie na Niemcy, potężnie uzbrojone i przygotowane... Jenerał Suzanne powiada: „Mamy 10,000 armat; jen. Thoumas powiada nam, że nie ma ich więcej jak 2000. Braknie ich więc 8000. Tenże jenerał powiada nam, że braknie 1,400,000 strzelb. Gdzie się to wszystko podziało?... Mam tutaj list od wyższego oficera, twierdzący, że na początku wojny nie można było znaleźć nic, na cembry ułożone; żywność nie przybywała regularnie; żołnierze nasi żyli z jałmużny... a w bitwie 7 sierpnia nie znalaziono prochu, aby most wysadzić... Prosimy was, abyście zamianowali komisję, która powie jakie były zasoby kraju przed wojną, co się stało z ogromnymi funduszami jakie ten rząd pochłonił; a narzeczcie czy Meksyk nie był ową straszną przepaścią.“

Ta konkluzja komisji została przyjęta jednomyślnie. Mówca przyjęty oklaskami przez wszystkich stronnictwa Izby. Bonapartysty gdzieś znikli: p. Rouhera nawet nie ma w sali. Cóż się stało z jego wymową? Piękna była sposobność bronięcia cesarstwa i powtórzenia sławnego orzeczenia, że wyprawa meksykańska jest najwznieślijszym dziełem panowania. Izba uchwałała oprócz tego, że mowa p. d'Audiffret Pasquier będzie ogłoszona w Moniteur des Communes, aby wieśniacy wiedzieli nareszcie czemu jest ten rząd cesarski, którego jeszcze niektórzy czują.

To posiedzenie jest dotąd przedmiotem wszystkich rozmów, a bonapartysty dotknęci tym nowym cięsem zaczynają tracić głowę. L'ordre, którego redakcyę porzucił, jak wiadomo, p. Clément Duvernois powiada, że te same nadużycia jeżeli nie większe zostaną wykazane przez komisję śledczą, roztrącającą kupna za czasów obrony narodowej; a w Izbie samę chciał to samo powiedzieć p. Dr. Gavardie; ale myślał się ci panowie, a członkowie komisji muszą przyznać prawdę słów p. Gambetty; „tylko między bonapartystami znajduje się złodziej dobra publicznego.“

Obok tego wszystko na chwilę uciekło. A jednak opinia wielce jest zaciekawą mianowicie sprawą marszałka Bazaina, która, chociaż jeszcze nie rozstrzygnięta, ma się jednak ku końcowi, bo dziennik urzędowy już ogłosił 6 wyroków komuny, osądzącej kapitulację, a już wszystko przygotowują do osądzenia marszałka. Będzie prawdopodobnie przewodniczył na radzie wojennej admirał Tréhouart.

Co do powstania hiszpańskiego, najnowsze wiadomości zdają się potwierdzać bliski jego upadek; ale mówię, że republikanie także chwytają za broń: cóż się stanie z tym nieszczęśliwym krajem. Oby jego przykład służył Francji za naukę. Takie to bywają skutki restaurowania monarchii.

Przechodząc do nowin literackich, muszę wspomnieć o tem, że we czwartek p. Camille Rousset został uroczystie przyjęty w akademii francuskiej: na jego mowę odpowiedział p. d'Haussonville, a obie mowy zawierały pochwałę, poprzednika p. Rousset nieodżałowanego p. Prevost-Paradol, którego samobójstwo rozpoczęło szereg nieszczęść strasznego roku. Można powiedzieć, że publiczność zebrała się licznie, ze względu na tego, którego Francja dotąd oplakuje, raczej niż ze względu na osobistość mało znaną nowego akademika, który jest bardzo sumiennym historykiem wojkowym, ale o tyle jest ciężkim w stylu, o ile poprzednik jego był dowcipnym, wymownym i zgrabnie władał biegle wystrzoną ironią. Znajdowali się na posiedzeniu hrabia i hrabina Paryża, pp. Hervé, Francisque Sarcey, Alfred Anolant, Jules Favre, Guizot, Caro, Ad. Franck, Kar. Lévéque i t. d.

Wyszedł nowy tom zбору p. t. Grands Ecrivains de la France (Hachette). Zawiera — Pamiętniki kardynała de Retz. — Tenże księgarz ogłosił także dzieło: Goethe, ses précurseurs et ses contemporains p. A. Bossert, wykładającego w Sorbonie niemiecką literaturę.

U p. Sandoz wyszły dzieła p. t. Artistes juges et parties (Causeries parisiennes), przez p. P. Stapfer, i Notes sur l'homme et la Société przez G. Caumont. Nareszcie p. de Beauvoir ogłosił drugi tom podróży swoich tak powszechnie cenionych p. t. Pékin, Yeddo, San-Francisco (Paris, 6 tom). W niedzielę przeszła, stowarzyszenie byłych uczniów szkoły batymilskiej odbyło coroczną ucztę, która w przyszłych latach będzie miała miejsce w dzień 21. Maja w Montmorency. W tym roku, pielgrzymka do Montmorency i obchód żałobny oddalone zostały do 27. Maja. Spodziewamy się, że rodacy licznie się zbiją na tę uroczystość narodową.

NIEMCY.

Berlin. 11 maja. Rozsiewane przed niejakim czasem przez prasę pogłoski, jakoby minister wyznał

wysłał był do biskupa warmińskiego rozkaz do wyłomnienia się z dotychczasowego postępowania, okazują się mylnymi. Wyczytujemy bowiem w najświeższych dziennikach, które bynajmniej uitać nie są w stanie z tego powodu swego niezadowolenia, że w ministerstwie żadnych jeszcze w sprawie ekskomunik nie powzięto dotychczas uchwał, a nawet półurzędowe pisma donoszą, że wczoraj dopiero odbyła się rada ministrów, na której naradzano się, w jaki sposób wystąpić należy przeciwko biskupowi warmińskiemu, w którego ślady, jak pisze Augsb. Allg. Ztg., wchodzi biskup wrocławski. W ostatnich czasach rzucił on większą ekskomunikę na duchownych Wehbera i Buchmanna, jako też na księży Hasslera i Hirschwäldera, którzy przeciwko dogmatowi o nieomyślności wystąpili i czynni brali udział w naradach tak zwanych starokatolików.

Parlament, który wczoraj nad mniejszą wagę petycjami obradował, dłuższy potrwa, jak to sądzono z początku. Nie mówiąc już o projektach do praw, które więcej czasu potrzebować będą do załatwienia, jak projekt wojennego kodeksu karnego, prawo o prawnym stosunku urzędników państwa, etat na rok przyszły etc., zapisać przychodzi prawie codziennie nowe projekta, już to ze strony rządu już to ze strony posłów złożone u laski marszałkowskiej. Do ważniejszych wniosków zaliczyć trzeba wniosek dawniejszy Laskera a podpisany teraz przez posłów Miquela, hr. Schenka, Stauffenberga, Friedenthala, Herza, Bernutha, księcia Hohenlohe i innych, dotyczący rozszerzenia prawodawstwa na całe prawo cywilne, prawo karne i procedurę sądową.

Wniosek ten już dwa razy przychodził pod obrady parlamentu. Nie przyjęto go jednakowoż, jakkolwiek wielkie we wszystkich stronnictwach parlamentarnych znajdował poparcie, ponieważ obawiano się oporu ze strony związkowych państw, które nie oswojone z nowym stanem rzeczy, a pragnące przynajmniej cieni samodzielności zachować, łatwo zraziły się mogły rzeczonym wnioskiem, którego celem jedynym było i jest stworzyć jednolitość i w dziedzinie prawodawstwa. Wnosząc z poparcia, jakiego doznaje projekt Laskera i z nazwisk, podpisanych pod nim, można przypuszczać, że uznano państwo związkowe za dość już teraz dojrzałe dla sprawy niemieckiej jednolitości, ażeby ponownie poruszyć tę sprawę, którą, jak to kiedyś wypowiedział książę Bismarck, drażnił przestanie z czasem ambicją związkowych państw.

W jednym z ostatnich numerów Germanii znajdujemy korespondencję z nad Wisły, w której autor rozpisując się o czterystuletniej rocznicy Kopernika donosi, że prace około dzieła pamiątkowego, którym uczciłoby chęć toruńskie stowarzyszenie Kopernika, dzieł ten ważny, szybko teraz postępują. Liczne już podobno nadchodzą zamówienia na dzieło: de revolutionibus orbium coelestium, a nawet cesarz 10 egzemplarzy przysłał sobie książkę. Ma to być piąte wydanie kopernikowskiego dzieła i odznaczać się będzie bardzo pięknym wydaniem.

Dla porównania wydać się mającego dzieła z manuskryptem, przechowanym dotychczas w Pradze, u dał się tamdotąd z polecenia komitetu urządzającego prof. Curtze i miał się przekonać, jak pisze korespondent, że dotychczasowym wydaniem nie służył za podstawę znajdujący się w Pradze manuskrypt, na którym takie znajdują się zmiany i dodatki, których się nie napotyka w dotychczasowych wydaniach. — Ten sam korespondent wzmiankowanego pisma ubolewa nad tem, że protestanci Prus Zachodnich w bardzo tylko szczupłej liczbie przyczyniają się do składek rozpisanym na rzecz obchodu rocznicy przyłączenia połownego Prus Zachodnich do monarchii pruskiej i wypowiada, że jeśli ofiarność nie będzie większa i sprawa większego nie będzie budzić interesu a mianowicie, jeśli rząd nie przyjdzie w pomoc komitetowi centralnemu, obchód ten wcale nie będzie mógł przyjść do skutku. Dobrowolne składki, które pokryć chciałyby wydatki potrzebne, tak nadchodzą wolno, że ministerstwo, które w początkach nie zezwoliło, ażeby pieniądze z kas powiatowych na cele obchodu były użyte, zmieniło swoje postanowienie i rozkazało przekazać na ten cel oszczędzone z kas powiatowych pieniądze.

Zastosowano się już do tego rozporządzenia w powiecie toruńskim i malborskim a inne powiaty, tak kończy Germania, która za korzystne dla siebie uważa wyrażać się raz po raz przychylnie o Polakach, nie wątpliwie postąpią tak samo i przyczynią się funduszami powiatowymi do uświetnienia pamiątkowej rocznicy — mimo protestu ze strony Polaków.

FRANCYA.

*** Paryż.** 9. maja. Dnia 8. b. m. między godz. 12. a 1. po południu uwięziono marszałka Bazaina. Umieszczono go w domu przy ulicy Avenue Picardie Nr. 32, oddzielnym wysokim murem od ulicy. Dom ten wynajętym został na sześć miesięcy za cenę 3000 franków. Na dziedzińcu w ogrodzie przytłakającym do tegoż domu biwakuje oddział złożony z 150 ludzi. Ośmiu żołnierzy z nabita bronią pilnuje wejścia. Od dwóch tygodni przeszło strzeżono marszałka bardzo pilnie za pomocą tajnych agentów, tak że ucieczka stała się mu niemożliwą. W domu przeznaczonym marszałkowi za więzienie mieszkał pierw Napoleon Petterson, wnuk księcia Murat. W czasie wojny rezydował tutaj jenerał angielski Waugh. Dom sam bardzo wygodnie jest urządzone i umeblowane. Żona Bazaina zamieszkiwać będzie przez czas uwięzienia małżonka w Wersalu. Półkownik, któremu powierzono straż nad marszałkiem, zowie się Gaillard. Wniosek komisji wojennej obradowanej nad kapitulacją Metz opiewa:

„Rada zważywszy, iż marszałek Bazaine li z własnej woli zatracił 150tysięczną armię, powierzoną mu przez Francję; zważywszy, że na niego jedynie spadła odpowiedzialność za stratę Metz; zważywszy, że tenże działał wbrew wszelkim prawdom podkopytowanym mu przez poczęcie obowiązków, honoru itd., jest zdania, iż dość jest powodów do stawienia go przed sąd wojenny.“

Proces rozpocznie się 1. czerwca. Obroną będzie kierował adwokat Lachaud, który rozpoczął prace przygotowawcze porozumiewając się z świadkami przemawiającymi na korzyść jego klienta. Drugim obrońcą jest Pinard; ten ostatni będzie się rozprawiał z oskarżycielem rządowym, podczas gdy Lachaud zastrzegł sobie głos końcowy mający wpłynąć przeważnie na pozyskanie sobie sędziów i zgromadzoną publiczność. Zdaje się, że minister marynarki Puthuan zostanie na chwilę prowizorycznym ministrem wojny, celem podpisania aktu oskarżenia, jako zresztą już było w chwili złożenia komisji służyć w Metz pod Bazainem. Co się tyczy samego procesu, to pewnieć nie miał, że punkt ciężkości tak-

wego na tem będzie polegał, czy kapitulację armii Bazaina należy uważać jako dokonaną w otwartym polu. W tym razie kodeks wojenny wymierza na winnego karę śmierci, a odpowiedni paragraf brzmi jak następuje: „Kapitulacja w otwartym polu w każdym razie jest karygodną. Gdyby jenerał wszystko to uczynił co wkłada na niego honor i obowiązki, to i tak musi być uznany za winnego i jako taki ukaranym.“ Bądź co bądź, nie szczególna perspektywa dla Bazaina!

Dotąd nie potwierdza się, jakoby oddano pod sąd wojenny także jenerałów Wimpfena i Uhricha. [Owszem za pierwszym ujmuje się gorąco prasa republikańska, choć z drugiej strony jenerał ten ma sam domagać się sądu obiecując wykryć sprawy dotąd nieznane a kompromitujące bardzo ciężko wiele osób. W dziennikach tych znajdujemy owe dwa listy pisane do jenerała Wimpfena, o których tenże wspominał w swym proteście wymierzonym przeciw sprawozdaniu o kapitulacji Sedańskiej.

Pierwszy list jenerała Moltke opiewa: „W chwili gdy W. Ekscel. objął naczelne dowództwo nad armią Sedańską, położenie wojsk jemu powierzonych uważałem było przez nas za rozpaczliwe. W. Ekscel. możesz oddać sobie świadectwo, iż żadna armia nie otrzymałaby lepszych warunków nad te, na jakie zezwolił mi jedynie ze względów na Jego osobę. Umieć godnie ocenić życzyli wyrazić, jakimi się posługiwaliśmy mówiąc o mnie w znanym swem ogłoszeniu. Są to oznaki grzeczności, których wolno używać bez narażania na szwank swych uczuć patriotycznych nawet jenerałem, bijącym się dzień przed tem ze sobą.“

Wyjątek z listu ks. Bismarcka opiewa: „Sympatye moje będą na zawsze nierozłączne z osobą jenerała, który złożywszy gdzieś indziej dowody swej waleczności, powołany został na pole walki w chwili, gdy los broni został rozstrzygnięty, tak że dla geniuszu jego i jego waleczności nie już więcej nie pozostało do zrobienia.“

W dzienniku urzędowym znajdujemy dalszy ciąg sprawozdań komisji kapitulacyjnej. Takowe tyczą się fort: Schlettstadt, Verdun i Sedan. Sprawozdanie odnoszące się do ostatniego miejsca podaliśmy już w naszym dzienniku. Co się tyczy Schlettstadtu, to komisja oświadcza iż szef batalionu de Reinach de Foussemagne jeśli z powodu niezawożenia dział i nieznieszczenia zapasów amunicji zasłużył na nagany, to z drugiej strony należy go pochwalić, iż poddając się kapitulował z wszelkimi oznakami wojskowymi. — Jenerał de Wäldersbach broniący Verdun zasłużył na pochwałę z powodu umiejętnej i wiele szkody nieprzyjacielowi przyniosącej obrony tej fortecy, na nagany zaś, iż wdał się przedwcześnie w układy z nieprzyjacielem i spowodował kapitulację, choć takowa nie stała się jeszcze koniecznością.

Rząd postanowił wszystkich tych oficerów, o których komisja kapitulacyjna wyrokła bezwzględnie naganę, oddać pod sąd wojenny, lub zdegradować.

W półurzędowym Bien public znajdujemy następującą notę: „Od ostatniej środy nie konferował hr. Armin z p. Thiersem. Prawdopodobnie, iż pierw to nie nastąpi, aż poseł niemiecki nie otrzyma z Berlina odpowiedzi na przesłaną tamże depeszę, którą wysłał we wtorek a która zajmowała o przebiegu jego rozmowy z prezydentem republiki. Tymczasem pan Thiers ufa w pomyślnie zakończenie rozpoczętych negocjacji i dalekim jest od tego, aby sądził, iż Prusy stawią będą jakiegokolwiek trudności. Prusom idzie przede wszystkim o wypłatę trzech miliardów, a nim się to stanie, nie może gabinet Berliński nie przeciw nam przedsiębrać, co by się nie odbiło na nim samym.“

Köln. Ztg. mówią o tym artykule dodaje z swej strony, że główne trudności względem oswobodzenia terytorialnego na tem polegają, że Niemcy żądają, aby sześć departamentów zajmowanych dotąd przez nich, ogłoszone były aż do chwili zupełnego załatwienia trzy-milardowego długu, za neutralne, tj. aby Francji nie było wolno aż do wzmiankowanej chwili trzymać tutaj swego wojska, ani przedsiębrać jakichkolwiek budowli. Na coś podobnego nie tak łatwo zgodzi się rząd francuzki, któremu należy przede wszystkim na jak najprędszym pozbyciu się opieki pruskiej. Ogólna uwaga skierowaną jest na interpelację Rouhera, wniesioną na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego, w której zapytywał się, co rząd zamysła uczynić wskutek sprawozdania ks. d'Audiffret-Pasquier, odnoszącego się do nadużyć popełnianych przez administrację wojskową. Niezawodnie wywiąże się nad tym przedmiotem bardzo żywa dyskusja.

Rouher zamysła wystąpić silnie tak przeciw opozycji ciała prawodawczego, która nie chciała zezwolić na fundusze niezbędne na potrzeby wojenne, jak i rządowi obrony narodowej, co naturalnie spowoduje Gambette i jego przyjaciel o odezwania się. Dawniejsi ministrowie cesarstwa, Magne, Buffet i Talhouet zamierzają także głos zabrać. W każdym razie należy nam się przygotować na sceny skandaliczne, bo o wzajemnym oszczędzaniu się nie będzie tutaj mowy.

HISPANIA.

*** Co się dzieje z niefortunnym don Karlosem, wiadomo dotąd. Podczas gdy jedne dzienniki donoszą, iż udało mu się schronić na terytorium francuskie, słychać z drugiej strony, że błąka się w górach, ściągany bezustannie przez wojska królewskie.**

Moniteur Univ. ogan ambasady hiszpańskiej w Paryżu zapewnia, że gabinet madrycki poeznił u rządu wersalskiego bardzo usilne kroki, celem baczego strzeżenia granicy francuskiej, gdyż zamierza z całą wystąpić surowością tak przeciw don Karlosowi jak i innym naczelnikom powstania. Do Times telegrafują z Paryża, że jedynie opieszałość władz francuzkich zawdzięczać należy, iż udało się don Karlosowi przekroczyć granicę hiszpańską. Don Karlos bowiem kreślić się dłuższy czas w nadgranicznych okolicach pod nazwiskiem p. Charentone. Mimo wyraźnego rozkazu rządu francuzkiego ociągał się prefekt niższych Pirenejów z uwięzieniem pomienionego Charentona. W skutek tego konsul hiszpański w Bayonnie zawiadomił owego prefekta, iż rząd jego uczyni go odpowiedzialnym za wszystkie następstwa połączone z przekroczeniem granicy przez don Karlosa. Thiers zamierza usunąć opieszałego urzędnika.

Pogłoski o przesileniu ministeryalnym w Hiszpanii szerzą się. Mówią, iż ustąpić ma prezydent ministrów Sagasta. Jako jego następcę wskazują na pewno marszałka Serrano. Serrano na czele rządu znaczyłoby tyle, co początek wszechwładztwa unii liberalnej, a przeto stronnictwa najbardziej konserwatywne. Zmianą tą nie ucieszonoby opozycję, owszem zniewolono do tem silniejszego i gwałtowniejszego oporu.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Berlin, 10 maja. Dziś wieczorem zgromadziło się ministerstwo państwa pod przewodnictwem ks. kancelarza na posiedzenie.

Waszyngton, 10 maja. Senat odrzucił przedłożone prawo amnestyjne.

London, 10 maja. Cesarzowa Augusta zamierza we wtorek opuścić Anglię.

Wczoraj dali Niemcy na cześć bawiącego tu poety Claus Groth w sali tutejszej łoży obiad pod przewodnictwem dra Siemens. Toasty wznoszono na cześć cesarza Wilhelma, Niemiec i gości.

Hamburg, 10 maja. Podług telegramu dziennika Börsenhalle, nadesłanego z Havanny 9 b. m. powstanie w państwie Yucatan ma już być zupełnie przytłumionem. Miasto Meride obsadziły wojska rządowe.

Carogrod, 9 maja. Królowa wrytemberska Olga, W. ks. Vera, poseł rosyjski hr. Ignatieff z żoną, poseł niemiecki W. Radowitz z żoną zaproszeni zostali przez sułtana wczoraj rano na śniadanie.

Nowy York, 9 maja. Korespondencje waszyngtońskie tutejszych dzienników podają za prawdopodobne, że rząd Stanów Zjednoczonych dalszych kroków w sprawie usunięcia żądań wynagrodzenia bezpośrednich szkód zaniecha.

Madryt, 9 maja. Urzędowe wiadomości donoszą, iż w Nawarze jeszcze 500 powstańców się poddało. Dzienniki donoszą, że oddziały z prowincji Guipuzcoa do Nawary poprzehodziły i tam z oddziałem, który z Francji przybył pod wodzą Elio, się połączyły.

London, 7 maja. Izba niższa. Gladstone zawiadamia Izbę w skutek zapytania wystosowanego do siebie w sprawie Alabamy, iż jeszcze przed feryami świątkowymi przedłoży korespondencję rządu z Ameryką i objaśni Izbę dokładnie o stanie rokowań i o prawdopodobnych tężę sprawy skutkach. Następnie wypowiada Izbie swą podziękę jako też całemu narodowi za doznane względy i objawione przez to zaufanie do rządu, i tuszy tę nadzieję, iż naród nabierze tego przekonania, że rząd odpowiednio do treści swych oświadczeń i zgodnie z zaufaniem narodu zawsze działał. W końcu dodaje iż, g. lby się potrzebnem okazało, aby Izba w tej kwestyi swą opinię zdać miała, poda jej się łatwo do tego sposobności przez kilkunniowe opóźnienie fery świątkowych.

London, 9 maja. Daily Telegraph ogłasza telegram z Waszyngtonu z dnia wczorajszego, że układy rządów Wielkobrytańskim trwające dotychczas, okazują się więcej zaspakajające, jak mniemano i każą się spodziewać szybkiego zadawalniającego rozwiązania.

Wersal, 8 maja. wieczorem. Zgromadzenie narodowe. Jenerał Chansy żąda, ażeby projekt do prawa, wczoraj wniesiony, tyczący się zestawienia rokowań sądu wojennego przeciw Bazainowi poruczone komisji, której polecono roztrząsanie wniosku Bambergera. Projekt przyjęto jednogłośnie.

Paryż, 8 maja. Courrier de France dowiedział się podobno, że uchwały komisji śledczej do wyjaśnienia kapitulacji Metz spisano w sposób następujący: zważywszy, że Bazaine przez swą winę armię złożoną ze 150,000 ludzi zatracił i że również przez swą winę Metz poddał, zważywszy że nie zważał na żadne obowiązki powołania i honoru, konieczną jest rzeczą, aby go stawić przed sąd wojenny.

Madryt, 8. maja. Minister wojny oświadczył na kongresie, że plan p. Serrano pociągnął za sobą zwycięstwo pod Uriqueito, rozproszenie oddziałów i pobicie 3000 powstańców w Nawarze. Wiadomości z innych prowincji są zaspakajające; dezerterów schwytych pod Uriqueito rozstrzelano; innym jeńcom darowano życie.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

London, 11 maja. Morning Post sądzi, że Anglia w skutek ociągania się Ameryki waha się pod względem bezpośrednich pretensji z przyjęciem na ostatnich obradach przedłożonych warunków; w skutek tego doniesiono wczoraj telegraficznie z Waszyngtonu, że Anglia mogłaby być spowodowana przedłożyć dalsze rokowania sądowi polubowemu.

Berlin, 11 maja. Na wczorajszym jenerałnym zebraniu mistrzów mularskich i ciesielskich wspólnie ze związkami miejscowymi mularzy i ciesli uchwalono jednogłośnie: dziesięć godzin dzienną pracy i 1 1/3 do 1 1/2 tal. zapłaty i wzięcie się na nowo do robót przy budowlach.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

*** Poznań,** 11 maja. Wczorajsze posiedzenie reprezentantów miasta zaigł wiceprzewodniczącym pan Bernard Jaffe, przystępując do pierwszego przedmiotu, będącego na porządku dziennym t. j. wyboru drugiego burmistrza. P. Samuel Jaffe prosi o głos i stawia wniosek, aby zanim wybró drugiego burmistrza nastąpi, uchwalicie, że innemu z płatnych urzędników komuny nie wolno obok tego, innego płatnego przyjmować urzędu, a mianowicie być członkiem rady nadzorczej w którymkolwiek towarzystwie akcyjnym. Przewodniczący zwraca wnioskodawcy uwagę, że w zasadzie wniosek ten przedtem już był przyjętym i odczytuje ośnośną uchwałę, gdzie wyraźnie jest powiedzianem, iż płatnemu urzędnikowi komuny wolno tylko w szczególnym razie przyjąć inny płatny urząd i to za zezwoleniem zgromadzenia. Po żwawej nad tem przedmiotem dyskusji, której rezultatem było ponowne uchwalenie zapadłego już dawniej postanowienia, przystąpiono do wyboru drugiego burmistrza. Kandydatów zgłosiło się trzynastu, pomiędzy którymi większą część sędziów powiatowych i asesorów, jeden oficer i burmistrz p. Nakczyński z Spremberga w obwodzie rejencyjnym frankfurckim. Kartek złożono do urny wyborczej 28, 19 głosów padło na radcę miejskiego p. Herse, reszta na burmistrza p. Nakczyńskiego, skutkiem czego radca miejski pan Herse obrany został na lat 12 drugim burmistrzem dla miasta Poznania.

Drugą sprawą, będącą na porządku dziennym, przebiecie bramy torcznej przy Berlińskiej bramie, odcroczono, a to z powodu, że dotąd nie nadeszła jeszcze odpowiedź od ośnośnej wyższej władzy wojkowej. Trzecim przedmiotem było poprowadzenie nowej ulicy od Berlińskiej ulicy do st. Marcina, a którą powstały świeżo Baubank ma zamiar budować. Sprawę tę również odcroczono, przekazując ją do bliższego objaśnienia komisji budowlowej. Dalszymi przedmiotami porządku dziennego było wydzierżawienie przewozu na miasteczko, który wydzierżawiono na dalsze 3 lata p. Buschke za 67 tal. rocznie; dalej wybór sędziego rozjemczego na rewir XII, który połączono z rewirem XI i oddano p. Dalke. Następnie wniosek, tyczący się plac komunalnych urzędników, przekazano do bliższego zbadań magistratury. Z kolei rzeczy przypadła sprzedaż starych, a zakupno nowych sikawek. Zgodzono się na sprzedaż sta-

25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54 55 56 57 58 59 60 61 62 63 64 65 66 67 68 69 70 71 72 73 74 75 76 77 78 79 80 81 82 83 84 85 86 87 88 89 90 91 92 93 94 95 96 97 98 99 100 101 102 103 104 105 106 107 108 109 110 111 112 113 114 115 116 117 118 119 120 121 122 123 124 125 126 127 128 129 130 131 132 133 134 135 136 137 138 139 140 141 142 143 144 145 146 147 148 149 150 151 152 153 154 155 156 157 158 159 160 161 162 163 164 165 166 167 168 169 170 171 172 173 174 175 176 177 178 179 180 181 182 183 184 185 186 187 188 189 190 191 192 193 194 195 196 197 198 199 200 201 202 203 204 205 206 207 208 209 210 211 212 213 214 215 216 217 218 219 220 221 222 223 224 225 226 227 228 229 230 231 232 233 234 235 236 237 238 239 240 241 242 243 244 245 246 247 248 249 250 251 252 253 254 255 256 257 258 259 260 261 262 263 264 265 266 267 268 269 270 271 272 273 274 275 276 277 278 279 280 281 282 283 284 285 286 287 288 289 290 291 292 293 294 295 296 297 298 299 300 301 302 303 304 305 306 307 308 309 310 311 312 313 314 315 316 317 318 319 320 321 322 323 324 325 326 327 328 329 330 331 332 333 334 335 336 337 338 339 340 341 342 343 344 345 346 347 348 349 350 351 352 353 354 355 356 357 358 359 360 361 362 363 364 365 366 367 368 369 370 371 372 373 374 375 376 377 378 379 380 381 382 383 384 385 386 387 388 389 390 391 392 393 394 395 396 397 398 399 400 401 402 403 404 405 406 407 408 409 410 411 412 413 414 415 416 417 418 419 420 421 422 423 424 425 426 427 428 429 430 431 432 433 434 435 436 437 438 439 440 441 442 443 444 445 446 447 448 449 450 451 452 453 454 455 456 457 458 459 460 461 462 463 464 465 466 467 468 469 470 471 472 473 474 475 476 477 478 479 480 481 482 483 484 485 486 487 488 489 490 491 492 493 494 495 496 497 498 499 500 501 502 503 504 505 506 507 508 509 510 511 512 513 514 515 516 517 518 519 520 521 522 523 524 525 526 527 528 529 530 531 532 533 534 535 536 537 538 539 540 541 542 543 544 545 546 547 548 549 550 551 552 553 554 555 556 557 558 559 560 561 562 563 564 565 566 567 568 569 570 571 572 573 574 575 576 577 578 579 580 581 582 583 584 585 586 587 588 589 590 591 592 593 594 595 596 597 598 599 600 601 602 603 604 605 606 607 608 609 610 611 612 613 614 615 616 617 618 619 620 621 622 623 624 625 626 627 628 629 630 631 632 633 634 635 636 637 638 639 640 641 642 643 644 645 646 647 648 649 650 651 652 653 654 655 656 657 658 659 660 661 662 663 664 665 666 667 668 669 670 671 672 673 674 675 676 677 678 679 680 681 682 683 684 685 686 687 688 689 690 691 692 693 694 695 696 697 698 699 700 701 702 703 704 705 706 707 708 709 710 711 712 713 714 715 716 717 718 719 720 721 722 723 724 725 726 727 728 729 730 731 732 733 734 735 736 737 738 739 740 741 742 743 744 745 746 747 748 749 750 751 752 753 754 755 756 757 758 759 760 761 762 763 764 765 766 767 768 769 770 771 772 773 774 775 776 777 778 779 780 781 782 783 784 785 786 787 788 789 790 791 792 793 794 795 796 797 798 799 800 801 802 803 804 805 806 807 808 809 810 811 812 813 814 815 816 817 818 819 820 821 822 823 824 825 826 827 828 829 830 831 832 833 834 835 836 837 838 839 840 841 842 843 844 845 846 847 848 849 850 851 852 853 854 855 856 857 858 859 860 861 862 863 864 865 866 867 868 869 870 871 872 873 874 875 876 877 878 879 880 881 882 883 884 885 886 887 888 889 890 891 892 893 894 895 896 897 898 899 900 901 902 903 904 905 906 907 908 909 910 911 912 913 914 915 916 917 918 919 920 921 922 923 924 925 926 927 928 929 930 931 932 933 934 935 936 937 938 939 940 941 942 943 944 945 946 947 948 949 950 951 952 953 954 955 956 957 958 959 960 961 962 963 964 965 966 967 968 969 970 971 972 973 974 975 976 977 978 979 980 981 982 983 984 985 986 987 988 989 990 991 992 993 994 995 996 997 998 999 1000 1001 1002 1003 1004 1005 1006 1007 1008 1009 1010 1011 1012 1013 1014 1015 1016 1017 1018 1019 1020 1021 1022 1023 1024 1025 1026 1027 1028 1029 1030 1031 1032 1033 1034 1035 1036 1037 1038 1039 1040 1041 1042 1043 1044 1045 1046 1047 1048 1049 1050 1051 1052 1053

GALICYJSKIE TOWARZYSTWO PARCELACYI i BUDOWY.

OTWARCIE SUBSKRYPCYI na 10.000 Sztuk Akcyj Galicyjskiego Towarzystwa Parcelacyi i Budowy

Kapitał Akcyjny
5.000.000 Złr. w. a. w 50.000 akcyj po 100 Złr.
pełnowpłaconych
1 Emisja 25.000 Akcyj.

Siedziba Towarzystwa w Krakowie. — Reprezentacja w Wiedniu.

Towarzystwo ma prawo zakładać Filie w całej Austrii i Agencye za granicą.

Zakres działania Towarzystwa.

Główne czynności Towarzystwa są w myśl § 9 Ustawy:

- Porządkowanie własności dóbr ziemskich długami obciążonych, przez częściową parcelację i sprzedaż oddzielonych w ten sposób części, na rachunek właściciela tychże dóbr; przeprowadzanie wszelkich z czynnością tą w związku będących operacyj kredytowych a mianowicie spłacanie i nabywanie w tym celu wszelkich ciężarów hipotecznych,
- Przeprowadzenie wszelkiego rodzaju komasacji, zaokrąglenia i parcelacji; kupno i sprzedaż realności, a mianowicie kupno większych posiadłości ziemskich, w celu rozdzielenia ich na pojedyncze folwarki; folwarków tych urządzenie i pojedynczo sprzedawanie, lub też w miarę potrzeby dzielenia nabytych większych posiadłości ziemskich na drobne działki (parcele) i sprzedaż tych działek.
- Przedsięwzięcie i wykonywanie budowy wszelkiego rodzaju.

Rada zawiadowcza Towarzystwa:

Aleksander książę Drucki-Lubecki

Właściciel dóbr.

Vice-Prezes

Ludwik książę Wiedziński

Właściciel dóbr i Członek Rady Państwa.

Zastępca Vice-Prezesa:

Dr. Feliks Szlachetowski, Adwokat Vice-Prezydent M. Krakowa.

Członkowie Rady Zawiadowczej:

Ludwik Helcel de Sternstein, bankier i właściciel dóbr w Krakowie, — Ludwik Jędrzejewicz, właściciel dóbr, — Dr. Karol Kaczkowski, adwokat, Marszałek pow. Tarnowskiego, — Henryk Kieszkowski, właściciel dóbr, Dyrektor Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie — Aleksander Kurtz, właściciel dóbr, Dyrektor Banku Galic. dla handlu i Przemysłu, Lasocki Bronisław, właściciel dóbr, Dyrektor Banku Galic. dla Handlu i Przemysłu, — H. B. Rosental, Dyrektor Banku Interwencyjnego w Wiedniu, — Dr. Arnold Rapoport, adwokat w Krakowie, — Książę Sanguszkowski Eustachy, właściciel dóbr, — Hr. Stadnicki Jan, właściciel dóbr, członek Rady Zawiad. kolei Dnieprzańskiej, — Ludwik Szumańczowski, właściciel dóbr, Poseł na Sejm, Członek komitetu Tow. Roln. Krak.

Z 25,000 Akcyj pierwszej Emisji wystawia się 10,000 na Subskrypcję, której termin oznacza się na dzień

16 Maja 1872 r.

Warunki Subskrypcyi:

- Subskrypcya w dniu ogłoszenia odbywać się będzie w godzinach biurowych.
- Cena subskrypcyjna każdej Akcji jest 115 Złr. w. a. czyli tal. 69.
- Przy subskrypcyi należy złożyć kwotę Złr. 20 w. a. czyli tal. 12 jako kaucyą na każdą podpisaną, akcję w gotówce, lub efektach na giełdach Wiedeńskiej, Berlińskiej i Warszawskiej notowanych, które będą przyjmowane po 80% kursu dziennego. Kaucye złożone w gotówce procentowane będą w stosunku 4% rocznie.
- Jeżeliby większą ilość akcji podpisano nad wystawioną do subskrypcyi, zastrzega się stóskowa redukcya, której rezultat w jak najkrótszym czasie ogłoszonym zostanie przez dzienniki.

Odbiór przyznanych akcji za złożeniem ceny emisyjnej, wraz z procentem 5% w stóskunku roku, licząc od 15 Kwietnia 1872 (jako od dnia, od którego kupon akcji datuje się) ma nastąpić zaraz po ogłoszeniu repartycyi, a najdalej do 31 Maja br. w miejscach gdzie podpisano; w przeciwnym bowiem razie kaucya przepada.

Ktoby sobie życzył w miejsce zapłacenia na raz jeden całej należności za Akcję w terminie wyżej oznaczonym, spłacić należność tę **ratami**, może pierwszą ratę na każdą akcję w kwocie 20 fl. w. a. czyli tal. 12 zapłacić najdalej do dnia 31 Maja b. r. zaś resztę należności w kwocie 95 Złr. w. a. czyli tal. 57 uiszczyć w 10 ratach miesięcznych, po 9 Złr. 50 c. w. a. czyli tal. 5 sgr. 21 wraz z procentem 5% w stóskunku roku do dnia 15 Kwietnia 1872 r., który przy ostatniej racie zapłaconym być winien. W takim razie otrzyma subskrybent na wpłaconą pierwszą ratę kwit wystawiony na okaziciela, na którym dalsze zapłaty notowane będą; akcja zaś wydana mu będzie dopiero w czasie, w którym ostatnia rata przypadnie i po jej spłaceniu.

Oświadczenie czy podpisujący chce akcję spłacić na raz jeden, czy ratami winno być złożone przy subskrypcyi.

Podpisywać można w następujących miejscach:

w Krakowie w Banku Galicyjskim dla Handlu i przemysłu,
we Lwowie: w Galicyjskim Banku Hipotecznym,
„ **Czerniowcach:** w Filii Banku Hipotecznego i u Agenta Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu.
„ **Oświęcimie:** w Agencji Banku Gal. dla Handlu i Przemysłu.
„ **Rzeszowie:** w Domu Komisowym Banku Galic. dla Handlu i Przemysłu.
„ **Tarnopolu, Samborze i Bielsku** w Filiach Banku Galicyjskiego Hipotecznego.
„ **Wiedniu:** w Vereinsbanku.

w Poznaniu: w Banku Rol. Przemysł. Kwilecki, Potocki i Spółka,

„ **Toruniu:** w Banku Donimirski, Kalkstein i Łyskowski,
„ **Warszawie:** w Domu Bankowym A. Rawicz i Spółka i w Biórze Reprezentacji Towarzystwa ubezp. „Imperial“ oraz we wszystkich miejscach w Królestwie Polskim przez nich ustanowionych,
„ **Kaliszu:** w Domu Bankowym Jabłkowski, Radoliński, Skupiński i Spół.
„ **Wrocławiu:** w filii Banku Roln. Przem. Kwilecki, Potocki i Spół.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu.

Obwieszczenie.

Prowizye półroczne ziemskie za termin **Śgo Jana r. b.** przez interesentów płacić się mające, będą w kasie Jeneralnej Ziemstwa od dnia

12 do włącznie 30 czerwca b. r.

od godziny 8mej do 12tej przed południem

z wyłączeniem dni świątecznych i niedzielnych odbierane. Prócz gotowizny przyjmowane tylko być mogą stósownie do §. 236 Regulaminu Kredytowego kupony w tymże terminie płatne.

Wypłata kuponów zacznie się

z dniem 2go lipca r. b, a skończy się z dniem 16go lipca r, b.

Po zamknięciu terminu wypłaty prowizyi w dniu **16 lipca** i po terminie wypłaty u Agenta dnia **16 sierpnia r. b.** Kasa nasza płacić będzie zgłaszającym się interesentom gotowiznę za kupony w czasie

od 20go sierpnia do 28go listopada r. b.

bez osobnych na to mandatów, ale zawsze tylko w dniach 5go i 20go każdego miesiąca w godzinach przedpołudniowych od 9tej do 12tej, a jeżeli który z terminów tych na niedzielę lub święto przypadnie, czynność w dniu następnym Kasa załatwi. Okaziciele kuponów winni dołączyć wykaz przez nich podpisany, obejmujący nazwę dóbr, numer, kwotę i termin płatności kuponów, a to nietylko w terminie rzezonym, ale i po takowym, inaczej kupony zwróca się na koszt i ryzyko przesyłającego.

Okazicielom talonów wydawać się będą w Kasie nowe arkusze kuponowe za złożeniem wykazu przez nich podpisanego, obejmującego nazwę dóbr, numer i kwotę,

od dnia 18 lipca do włącznie 18 października b. r.

później zaś potrzebne jest w tym celu zgłoszenie się piśmienne do Dyrekcyi.

Ostrzega się iż Kasa Jeneralna Ziemstwa podczas poboru prowizyi i wypłaty kuponów nie przyjmuje pieniędzy w godzinach popołudniowych.

Kto więc

do 12tej godziny w południe dnia 30go czerwca b. r.

niezapłaci prowizyi, niemniej czyje pieniądze z poczty do rzezonego terminu Kasy nie dojdą, winien będzie zapłacić prowizyą za przewłokę Regulaminem Kredytowym przepisaną.

Nadmienia się, jeszcze, iż odkładający zapłatę prowizyi na dzień ostatnie, wystawieni być mogą na długie czekanie w lokalu Kasowym dla zbytniego natłoku w tym czasie, czego unikną placąc wcześniej a zwłaszcza pieniędzmi należycie uporządkowanemi, lub papierami większej wartości.

(2324)

Poznań, dnia 3go maja 1872.

Dyrekcya Jeneralna Ziemstwa.

(L. S.)

Pora zdrojowa
w Iwoniecu
rozpocznie się
z dniem 1 czerwca
(2285)
Zamówienia na mieszkania przyjmuje
Zarząd zdrojowy w Iwoniecu.

Kuracja serwatkowa
Od 5 maja począwszy
będą służyć publiczności każdego rana
od 5 do 10 godziny przed południem
w ogrodzie cukiernika pana Reely.
Na mocy długiego doświadczenia mogę
sumiennie każdemu chcącemu się leczyć
kuracją tę polecić. Szklanka 1 sgr.
3 fen. W abonamencie miesięcznym za
1 tal. 30 szklanek serwatki. (2242)
Zamówienia przyjmują także u siebie
przy Wodnej ulicy 26.
S. Kistler.

Apteka pod murzynem w Moguncji
nadsła gratis rozprawę prof. Dr. Samp-
son o uciążliwych (2097)

Pigulek Cocal. II. III.
(Pudełko po 1 tal. podług pruskiej taksy
med.) I. przeciwko chorobom organów
oddechowych i trawiących, II. przeciw
chorobom systemu nerwowego, III.
przeciw osłabieniu. Z rozprawy tej do-
iedzień się także można o powszechnym
u Indian użyciu peruańskiego Cocu.

Środek do uleczenia
często niezbędny.
Do król. dostawcy nadwornego p.
Jana Hoff w Berlinie.
Neuhardenberg, 22 stycznia
1872. Chory mój mąż chciał po
skutecznym działaniu pańskiego
proszku słodowej czekolady,
porzucić takowy, ale po zaprzestaniu
lekarstwa choroba znacznie się
pogorszyła. Upraszam przeto pana
o nadesłanie mi jak najszybciej
rzeczonego proszku. Pani **Fr. Göhle.**
Skład główny w Pozna-
niu u **Braci Plessner**, Ry-
nek 91. i **Frenzel i Sp.**
Wrocławska ul., skład po-
boczny u **A. Podgórnego**
w Nakle, u **J. S. Löwin-**
sohna w Bydgoszczy, u **A.**
Hofbauera w Nowymy-
śle, u **H. Cassiela** w Śre-
mie, u wdowy **Berty Kunz**
w Książu, u **Michała Badt**
w Swarzędzu, u ekspedyen-
ta poczty **Raschke** w Borku
i u **Markusa Witkowskiego**
w Czempieniu. (2332)

Aukcja.
W poniedziałek 13 maja po południu
od 3 godz. będą przy ul. Berlińskiej No 31
tylny budynek z re-
mizą na rozebranie przeznaczony pu-
blicznie licytować. (2315)
Rychlewski
Król. komisarz aukcyjny.

Nożyce angielsk.
do strzyżenia owiec
poleca handel żelaza (2155)
F. Oberfelta i Sp.

Posiadłości wiejskie
różnej rozległości, w W. Ks. Poznańskim,
korzystnie położone wskazuje chęć kupna
mającym **Gerson Jarecki,**
(2152) Poznań, Magazynowa ul. 15.
Sole Kali Preparaty z Magne-
zyi superfosfatu i inne sztuczne nawozy
pod gwarancją pochodzenia z fabryki lub skła-
du tutejszego poleca jak najtaniej.
Poznań Frydrychowska ul. 32a. (1061)
S. A. Krueger.

WEISSER BRUST-SYRUP von G.A.W. MAYER.

Butelka 2 tal., 1 tal. pół but. But. na próbę 8 sgr.

Świadeństwo.

Pan Fryder. Lehmann w Zofingen, Szwajcarya, pisze w liście swym
handlowym z dnia 15. kwietnia

Do pana **G. A. W. Mayera** w Wrocławiu.
„Proszę pana niniejszem uprzejmie o nową przesyłkę i t. d. Pań-
skiego wybornego fabrykatu używano tej zimy i tej wiosny bardzo
wiele i t. d. (2333)

Fryderyk Lehmann.

Sławny biały syrop piersiowy G. A. W. Mayer jest
do nabycia w towarze prawdziwym w Poznaniu u

Izydora Busch, Sapieżyński Plac 2.

Br. Krayn, Wroniecka ulica 1.

Krug & Fabricius, Wrocławska ul. 10.

J. N. Leitgeber, Wielkie Garbary No 16.

Papier Fayard i Blayn.

CHARTA CHEMICA DU CODEX.

Leczy reumatyzmy, katar, zadawnione zapalenie piersi, reumaty-
zmy w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki
wszelkiego rodzaju itd. Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, pół-
ki franka i opatrzone są podpisem Fayard et Blayn. Papier ten zalecany
jest od lat 30, przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowa w Paryżu,
ulica Neuve St. Merry 40. (2273)

W Poznaniu w aptece dra **Mankiewicza** i w składzie
materiałów aptecznych **R. Barcikowskiego.**

Narodowe Stowarzyszenie żeglugi parowej.

Najkrótsza, najtansza i najbezpieczniejsza sposobność (2120)

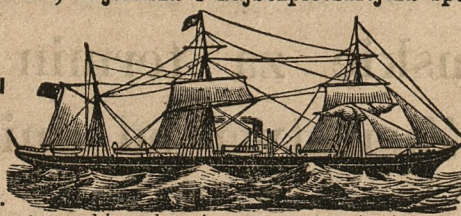
Ze Szczecina
do
Nowego Yorku

via

Hull-Liverpoll

w każdą środę.

Miejsca można sobie zabezpieczyć za przesłaniem 10 tal. za osobę.
C. Messing w Berlinie, pod Lipami 20. w Szczecinie, Grüne Schanze 1 a.



Kajuta z Liverpoolu

85, 105, 125 tal.

Kajuta ze Szczecina

120, 140, 160 tal.

między pokład 50 tal.

ze zupełn. wyżyw.

Dzieci nie mające lat

10 placą połowę,

dzieci u piersi 1 tal.

Pruska loterya rozsyła losy udzia-
lowe 1/2 8 tal., 1/4 4 tal., 1/8 2 tal., 1/16 1 tal.,
1/32 15 sgr. **S. Basch**, Berlin, Molken-
markt 14. (2218)

Kupno.

Rzetelny nabywca poszukuje wsi pod
300 — 1000 m. w bliskości Poznania.
Szczegółowe kosztorysy uprasza się prze-
słać. **N. U. No 6. fr. Poznań**
poste rest. (2275)

Wies rycerska Dzieciątka
ki z folwarkiem **Słobowo** w po-
wiecie Gnieźnieńskim, godzinę jazdy
od 2ch stacyi kolei żelaznej odległa,
rozległości 532 hektarów — w bardzo
dobrej glebie — z obszernym wygodnym
i murowanym domem mieszkalnym —
nowymi zabudowaniami gospodarskie-
mi, jest z wolnej ręki pod korzystne-
mi warunkami do sprzedania. O cenie
i warunkach kupna dowiedzieć się mo-
żna w **Krzeszlicach** pod Pobjedzi-
skami. (2289)

W Dominium Brze-
zno pod Czarnkowiec jest
do sprzedania **Ogier** mazi
skaro gniaźdę, wieku lat pięć
miary cali 3 1/2, rasy Biting
z gubernii Orłowskiej. (2330)



200 sztuk owiec

w rozmaitym wieku ma **Fol.**
Klecko zaraz po strzyży do
sprzedania. (2341)



10 sztuk trzyletnich wołów stoi
na sprzedaż. **Dom. Kobel-**
niki pod Kościanem. (2306)

Rządca obeznany z wszelkimi
gależami gospodarstwa, mogący usku-
teczniać wszelkie korespondencje w je-
zykach krajowych, dla zmiany właści-
ciela, poszukuje miejsca zaraz lub od
Sgo Jana. Łaskawe oferty uprasza
przesłać pod adresem **ZZ. poste**
restante Czempin. (2323)

Dom Gaj wielki pod Bytniem
potrzebuje od 1go lipca rb. dwóch
pisarzy, obeznanych dokładnie z
prowadzeniem rejestrów do podwórza
i pola. Zgłoszenia franco z dołącze-
niem odpisu świadectw. (2335)

Dom. Pożarowo pod
Wronkami poszukuje od św. Jana
dobrego **kucharza** kawalera.

Kucharz, kawaler, znający swój za-
wód dostatecznie, poszukuje miejsca zaraz
lub od Sgo Jana. Listy franco. (2340)

Leśniczy

Polak, posiadający chlubne świadec-
wa z kilkoletniej praktyki znaczniej-
szych lasów Księstwa, poszukuje zaraz
lub od 1 lipca umieszczenia. Łaska-
we oferty uprasza się przesyłać sub.
S. S. post. rest. Poniec. (2226)

Gorzelnik biegły i zdutny poszu-
kuje miejsca. Bliższa wiadomość w
administracji Dziennika Poznańskiego
pod No 1944. (1944)

KONCERT

amatorski

na rzecz (2338)

Oświaty ludowej
odbędzie się **d. 12 t. m.** w
sali p. Kiszewskiego w **Trze-**
mesznie, na który również u-
przejmie jak usilnie zaprasza

Komitet powiatu
Mogilnickiego.

Ze wszystkich stron dochodzą nas podania o pożyczki, posady i agentury w

Banku Włościańskim,

podaje się zatem do publicznej wiadomości, że uwzględnienie nastąpić dopiero może po faktycznym
ukonstytuowaniu się Banku, to jest po podpisaniu

5000 akcyi

i wpłaceniu na nie po 10%

Uprasza się osoby pragnące wziąć akcye, aby raczyły pospieszyć z podpisaniem tychże i to

u kolektorów uproszonych

nadto

W Banku Bniński, Chłapowski, Plater i Sp. w Poznaniu

„ „ **rólniczo-przemysłowym Kwilecki, Potocki i Sp. w Poznaniu**

„ „ **kredytowym Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu**

również

w Agenturach tychże domów na prowincyi

i w kasach pożyczkowych.

Komitet urządzający

Banku Włościańskiego:

J. Lewandowski. K. Buchowski. S. Chłapowski.

J. hr. Działyński. A. Krzyżanowski. H. Szuman.

J. Au. W. Jerzykiewicz.

Kurs papierów na giełdzie.

Berlin, dnia 10 maja 1872.

Akcyje zakładowe kolei żelaznych.		Krajowe obligacje pierwotne.		Górnoszl. starog.-pozn.		Niemieckie papiery.		Aust. losy z 1858		Stowarzysz. dyskont.	
Akwizgr. masystrych.	4 47 1/2 pl.	Akwizgr.-mastr. I emis.	4 1/2 91 pl. i 1/2.	dito II emisja	4 1/2 98 1/2 pl.	Półn.-niem. poz. zwiaz.	5 101 1/2 pl.	dito losy z 1864	5 111 1/2.	Hamburgs. bank handl.	4 207 pl. i 1/2.
Lerlińsko-zgorzelicka	4 76 1/2 pl.	dito II emis.	5 99 pl.	dito III emisja	4 1/2 98 1/2 pl.	Dobrow. poz. państw.	4 1/2 100 1/2 pl.	Rosjsk. polsk. oblig. skar.	4 76 1/2 pl.	Gotajski bank kredyt.	4 113 1/2.
Perł.-pozdnan.-magdb.	4 210 pl.	dito III emis.	5 98 1/2 pl.	Wsch.-prus. kol. połudn.	5 101 1/2 pl.	Pożyczka państw. z r. 1859	5 100 1/2 pl.	Pols. listy zast. III em.	4 74 1/2 pl.	Hanowerski bank	4 105 pl.
Lerlińsko-szczecińska	4 185 1/2 pl.	Berlińsko-zgorzelicka	5 101 pl.	dito litera B.	5 101 1/2 pl.	Oblięgi długu państwa	3 1/2 91 1/2 pl.	Ameryk. pożycz. 1882	6 96 1/2 ult. 96 1/2 pl.	Heski bank	4 96 pl.
(czeska kolej zachodn.)	5 115 1/2 pl.	Berl.-pocz.-magdeb.	lit. A i B.	dito litera C.	4 91 1/2 pl.	Prem. poz. państw. z 1855	3 1/2 120 1/2 pl.	dito 1885	6 97 1/2 pl.	Włosko-niemiecki bank	6 — pl.
Halls.-żoraw.-gubeńsk.	4 63 pl.	lit. D.	4 91 1/2 pl.	Koloń.-mind. I emis.	4 1/2 100 pl.	Prem. poz. państw. z 1855	3 1/2 120 1/2 pl.	Bukar. losy 20-frank.	— — pl.	Królewiecki bank pryw.	4 — pl.
E.-lej. po prawym brze-	5 116 pl.	Koloń.-mind. II emis.	4 1/2 —	dito II dito	5 103 pl.	Prem. poz. państw. z 1855	3 1/2 120 1/2 pl.	Rumuńska pożyczka	8 — mała 94 1/2 p.	Królewiecki bank stow.	5 110 pl.
gu Odry	— —	dito III dito	4 91 pl.	dito III dito	4 91 pl.	Prem. poz. państw. z 1855	3 1/2 120 1/2 pl.	Rum. oblig. kol. żel.	7 1/2 53 1/2 pl.	Kwileckiego i Sp. bank	5 124 pl. i 1/2.
archijsko-poznańska	4 57 1/2 pl.	dito IV dito	5 91 pl.	dito IV dito	5 91 pl.	Prem. poz. państw. z 1855	3 1/2 120 1/2 pl.	Włoska renta	5 66 1/2 pl.	Magdeb. stow. bankowe	4 126 pl.
Dolnoszlaz.-march.	4 94 1/2 pl.	Marchijsko-poznańska	4 101 1/2.	dito V dito	4 91 pl.	Prem. poz. państw. z 1855	3 1/2 120 1/2 pl.	Pożycz. turecka z r. 1865	5 51 pl.	Magdeb. bank pryw.	4 108 pl.
Górnoszlaz. kol. lit. A.C.	3 1/2 209 3/4 pl.	Magdeb.-halbersztacka	4 1/2 99 1/2 pl.	dito VI dito	4 91 pl.	Prem. poz. państw. z 1855	3 1/2 120 1/2 pl.	dito z r. 1865	5 51 pl.	Meinigski bank kredyt.	4 164 pl.
dito lit. B.	3 1/2 — pl.	dito z r. 1865	4 1/2 99 1/2 pl.	dito VII dito	4 91 pl.	Prem. poz. państw. z 1855	3 1/2 120 1/2 pl.	dito z r. 1865	5 51 pl.	Austr. niemiecki bank	5 204 1/2 s. 53 1/2 pl.
Wsch.-niopruska kol.	4 47 pl.	dito z r. 1870	5 102 pl.	Górnoszlazka litera A.	4 — pl.	Prem. poz. państw. z 1855	3 1/2 120 1/2 pl.	dito z r. 1865	5 51 pl.	Austr. niemiecki bank	5 116 1/2 pl.
N. dreńska	4 160 1/2 - 1 1/2 - 1/2 - 1/2 pl.	Górnoszlazka litera B.	3 1/2 83 1/2 pl.	dito litera B.	3 1/2 83 1/2 pl.	Prem. poz. państw. z 1855	3 1/2 120 1/2 pl.	dito z r. 1865	5 51 pl.	Wschodnio-niem. bank	4 106 1/2 pl. i 1/2.
dito lit. B.	4 95 1/2 pl.	dito litera C.	4 — pl.	dito litera C.	4 — pl.	Prem. poz. państw. z 1855	3 1/2 120 1/2 pl.	dito z r. 1865	5 51 pl.	Pomors. bank rye.	4 110 1/2 pl.
Starogardzko-poznańska	4 99 1/2 pl.	dito litera D.	4 — pl.	dito litera D.	4 — pl.	Prem. poz. państw. z 1855	3 1/2 120 1/2 pl.	dito z r. 1865	5 51 pl.	Poznańsk. bank prowinc.	4 114 1/2 pl.
Brzesko-kijowska	4 76 1/2 pl.	dito litera E.	3 1/2 84 pl.	dito litera E.	3 1/2 84 pl.	Prem. poz. państw. z 1855	3 1/2 120 1/2 pl.	dito z r. 1865	5 51 pl.	Pruski bank akcyjny	4 172 1/2 pl.
Brzesko-grajewska	5 42 pl.	dito litera F.	4 1/2 99 1/2 pl.	dito litera F.	4 1/2 99 1/2 pl.	Prem. poz. państw. z 1855	3 1/2 120 1/2 pl.	dito z r. 1865	5 51 pl.	Pruski bank akc. centr.	5 126 1/2 pl.
Galicyjska Ludwika	5 112 1/2 i 3/4 - 1/2 pl.	dito litera G.	4 1/2 98 1/2.	dito litera G.	4 1/2 98 1/2.	Prem. poz. państw. z 1855	3 1/2 120 1/2 pl.	dito z r. 1865	5 51 pl.	Prowinc. stow. dyskont.	5 134 1/2 pl.
Austr.-franc. kol. pań.	5 211-15	dito litera H.	4 1/2 97 1/2 pl.	dito litera H.	4 1/2 97 1/2 pl.	Prem. poz. państw. z 1855	3 1/2 120 1/2 pl.	dito z r. 1865	5 51 pl.	Szląskie stowarz. bank.	4 155 pl.
Austr. półn. zachodnia	5 125 pl.	Górnoszl. brzeg.-niska	4 1/2 97 1/2 pl.	dito koźło-bogumiń.	4 — pl.	Prem. poz. państw. z 1855	3 1/2 120 1/2 pl.	dito z r. 1865	5 51 pl.	Szczeciński bank stowarz.	4 102 1/2 pl.
dito kol. Rudolfa	5 80 pl.	dito koźło-bogumiń.	4 — pl.	dito III emisja	4 1/2 98 1/2.	Prem. poz. państw. z 1855	3 1/2 120 1/2 pl.	dito z r. 1865	5 51 pl.		
dito kol. połudn.	5 116 1/2 - 7 1/2 pl.	dito IV emisja	4 1/2 98 1/2.	dito III emisja	4 1/2 98 1/2.	Prem. poz. państw. z 1855	3 1/2 120 1/2 pl.	dito z r. 1865	5 51 pl.		
W. giersko-galicyjska	5 — pl.	dito IV emisja	4 1/2 98 1/2.	dito III emisja	4 1/2 98 1/2.	Prem. poz. państw. z 1855	3 1/2 120 1/2 pl.	dito z r. 1865	5 51 pl.		
W. rzeszawsko-bydgosk.	5 — pl.	dito IV emisja	4 1/2 98 1/2.	dito III emisja	4 1/2 98 1/2.	Prem. poz. państw. z 1855	3 1/2 120 1/2 pl.	dito z r. 1865	5 51 pl.		
W. warszawsko-wiedeńsk.	5 57 pl.	dito IV emisja	4 1/2 98 1/2.	dito III emisja	4 1/2 98 1/2.	Prem. poz. państw. z 1855	3 1/2 120 1/2 pl.	dito z r. 1865	5 51 pl.		
Elżbiety kol. zachod.	5 111 pl.	dito IV emisja	4 1/2 98 1/2.	dito III emisja	4 1/2 98 1/2.	Prem. poz. państw. z 1855	3 1/2 120 1/2 pl.	dito z r. 1865	5 51 pl.		
Wrocławsko-warszawsk.	— —	dito IV emisja	4 1/2 98 1/2.	dito III emisja	4 1/2 98 1/2.	Prem. poz. państw. z 1855	3 1/2 120 1/2 pl.	dito z r. 1865	5 51 pl.		